www.zyciegrojca.pl
facebook.com/zyciegrojca

ROK XV NR 6 (160) 3 LIPCA 2023 | NAKŁAD 10.000 EGZ.

MIESIĘCZNIK KULTURALNO–INFORMACYJNY

PUBLIKACJA BEZPŁATNA

ŻYCIE GRÓJCA

Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich 2023

Fot. Starostwo Powiatowe w Grójcu

Fotorelacja na - s. 6

OD BURMISTRZA

Przyszło lato, a z nim wakacje

BURMISTRZ
DARIUSZ GWIAZDA

Drodzy Mieszkańcy!
Zbliżające się wakacje i czerwcowa aura to dobra okazja, aby finalizować gminne projekty oraz angażować w nie dzieci wraz z rodzinami, zanim wszyscy szumnie ruszą na wypoczynek.
Za nami wspaniale przeprowadzone Igrzyska Przedszkolaków organizowane przez Grójecki Ośrodek Sportu, promujące sport, zdrowie, a także zabawę dla najmłodszych mieszkańców miasta. Można być pod wrażeniem energii i entuzjazmu dzieci, wykazujących się determinacją i duchem rywalizacji, podczas gdy rodzice, nauczyciele i inni członkowie społeczności mocno je dopingowali oraz wspierali. Każde takie wydarzenie zwiększa więzi społeczne i zachęca do aktywności fizycznej od najmłodszych lat.
W pierwszym tygodniu czerwca na stadionie przy ul. Laskowej w Grójcu po raz kolejny miały miejsce eliminacje do powiatowych zawodów sportowo-pożarniczych organizowane przez Komendę Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Grójcu oraz Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Grójcu.

Była to doskonała okazja dla społeczności lokalnej, aby zobaczyć, jakie umiejętności i wyszkolenie posiadają ich lokalni bohaterowie. Kilka dni później w Mławie rozegrano finał Województwa Mazowieckiego w Sporcie Pożarniczym jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych pod patronatem sekretarza Kolegium do spraw Służb Specjalnych MSWiA Macieja Wąsika. Drużyna z powiatu grójeckiego zajęła miejsce na podium i tym samym stała się trzecią drużyną województwa mazowieckiego.
W Grójeckim Ośrodku Kultury odbyła się też II Gala Sportu organizowana przez Sport & Art Academy oraz Stowarzyszenie Dojo Karate Grójec IKA Poland, podczas której nagradzani są sportowcy w pięciu kategoriach: wynik sportowy, talent roku, debiut roku, tytan pracy oraz trener roku. Wydarzenie to zostało objęte honorowym patronatem Burmistrza Gminy i Miasta Grójec. Atmosfera była pełna emocji i radości. Gratuluję sportowcom osiągnięć i życzę dalszych sukcesów!

16 czerwca Publiczne Przedszkole nr 2 w Grójcu świętowało 50-lecie istnienia! Wspaniała rocznica, pełna radości i zabawy. Dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w tworzeniu historii placówki. Jestem pełen dumy i uznania, gdyż od 50 lat buduje się tutaj przyszłość z uśmiechem na twarzy maluchów.
17 czerwca podsumowano kolejną edycję programu socjalnego „Moja Rodzina - Moją Siłą". Projekt finansowany był ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Grójcu.
18 czerwca nasze gminne Koła Gospodyń Wiejskich miały okazję zaprezentować swoje umiejętności kulinarne i rękodzielnicze podczas Festiwalu KGW organizowanego na rynku w Grójcu przez Powiat Grójecki. Taka promocja tradycji to dowód na siłę lokalnej wspólnoty.
A to dopiero początek letnich atrakcji w gminie Grójec. Zachęcam do zapoznania się z ofertą wakacyjną naszych jednostek gminnych (GOK, GOS, Biblioteka), szczegóły na łamach najnowszego wydania „Zycie Grójca". Miłej lektury! Udanego lata! Kolorowych wakacji!

Burmistrz Gminy
i Miasta Grójec
Dariusz Gwiazda

ŻYCIE GRÓJCA
Redaguje zespół pracowników Grójeckiego Ośrodka Kultury
Redaktor Naczelny:
Szymon Wójcik

Wydawca:
Grójecki Ośrodek Kultury
ul. Józefa Piłsudskiego 3,
05-600 Grójec
tel./fax (0-48) 664 23 06

redakcja@zyciegrojca.pl
facebook.com/zyciegrojca/
Skład własny Drukarnia: Agora S.A.
ISSN 1689-8486

OSP Grójec trzecią drużyną południowego Mazowsza

4 czerwca w Radomiu rozegrano Zawody Drużyn Pożarniczych o Puchar Ministra Klimatu i Środowiska Anny Moskwy, nad którymi patronat honorowy objął komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Andrzej Bartkowiak.

W zawodach uczestniczyło 15 drużyn męskich oraz 3 damskie. Zawody rozegrane zostały w dwóch konkurencjach sportowych: ćwiczenie bojowe oraz sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami. W klasyfikacji generalnej nasza jednostka zajęła trzecie miejsce.
W skład drużyny weszli następujący druhowie: Michał Maroszek, Paweł Młoźniak, Eryk Cieslak, Kamil Krupiński, Dominik Sieradzan, Maciek Dzwonkowski, Dominik Sadowski, Kacper Gostkowski. Dopingowały ich koleżanki z damskiej drużyny pożarniczej OSP Grójec. Na zakończenie uroczystości puchar, bon pieniężny dla naszej jednostki, medale, nagrody indywidualne wręczyli: Anna Moskwa minister Klimatu i Środowiska, posłowie Marek Suski i Agnieszka Górska, komendant główny PSP gen. brygadier Andrzej Bartkowiak, mazowiecki komendant wojewódzki PSP nadbryg. Jarosław Piotrowski (Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie), prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Przemysław Ligenza, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie Marek Ryszka
OSP GRÓJEC FOT. FACEBOOK/ OSP GRÓJEC

50 lat Publicznego Przedszkola nr 2 w Grójcu

Radość, wzruszenie, nostalgia... Wachlarz emocji towarzyszył wszystkim uczestnikom uroczystej gali, podczas której świętowano zakończenie roku szkolnego oraz jubileusz 50-lecia Publicznego Przedszkola nr 2 w Grójcu. Wydarzenie miało miejsce w sali widowiskowej Grójeckiego Ośrodka Kultury.

Program artystyczny starannie przygotowany przez dzieci, pod czujnym okiem grona pedagogicznego, zrobił wielkie wrażenie na widzach! Gratulujemy!

fot. Marta Paszkowska

Podium dla młodzieży z OSP Grójec

7 czerwca na stadionie Grójeckiego Ośrodka Sportu „Mazowsze" przeprowadzono eliminacje powiatowe zawodów sportowo-pożarniczych Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu powiatu grójeckiego.

W sportowych zmaganiach udział wzięło dziewięć drużyn w dwóch kategoriach: drużyny damskie (dwie) oraz drużyny męskie (siedem). Naszą jednostkę, a zarazem gminę Grójec, reprezentowały aż trzy drużyny.
W klasyfikacji generalnej wypadły następująco: drużyna damska – 1 miejsce, drużyna damska – 2 miejsce, drużyna męska – 2 miejsce.
W imieniu Zarządu pragniemy podziękować opiekunom, którzy dołożyli wszelkich starań, by przygotować młodzież do zawodów: Klaudii Reszce, Marysi Magdzie Małeckiej, Miłoszowi Morawskiemu, Kacprowi Gostkowskiemu, Magdzie Kalecie, Dominikowi Sieradzanowi.
Jednak sukces nie byłby możliwy, gdyby nie nasza wspaniała młodzież: Julia Surmacz, Amelia Kosińska, Anna Rosłaniec, Natalia Byrska, Michalina Funikowska, Aleksandra Oszajca, Aleksandra Łach, Klara Hamera, Natalia Czajka, Wiktor Mazurem, Marcin Kapica, Błażej Błaszczykowski, Mikołaj Winiarek, Filip Stawczyk, Igor Stankiewicz, Bartek Nadolski, Kacper Nadolski, Mikołaj Kapica, Wiktor Wolniewicz, Oliwier Morawski, Oliwia Pawlak, Natalia Włodarczyk, Oliwia Majak, Jagoda Dubiel, Magda Rzeńca, Zosia Mazurek, Zuzanna Siodłak, Sara Frączak, Diana Buraczyńska, Oliwia Rzeńca
Pragniemy także podziękować pozostałym strażakom oraz rodzicom, którzy dopingowali i pomagali w przygotowaniach do zawodów. Jesteście także najlepsi! Zwycięska drużyna będzie reprezentowała powiat grójecki w eliminacjach wojewódzkich, które odbędą się 24 czerwca w Mławie.
Dziękujemy organizatorom: Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej oraz Zarządowi Powiatowemu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Grójcu za wzorowe przeprowadzenie zawodów. W imieniu naszej jednostki dziękujemy również zaprzyjaźnionej firmie Restauracja MCD Grójec za przygotowanie poczęstunku dla uczestników zawodów.

OSP Grójec, fot. Facebook/ OSP Grójec

Puchary i medale dla dziewcząt z OSP Grójec

10 czerwca na stadionie w Mławie rozegrany został finał Województwa Mazowieckiego w Sporcie Pożarniczym jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych pod patronatem Sekretarza Kolegium do spraw Służb Specjalnych MSWiA Macieja Wąsika.

W zawodach udział wzięło 10 najlepszych kobiecych drużyn z Mazowsza. Konkurencja była naprawdę bardzo mocna. Do klasyfikacji generalnej liczyły się setne sekundy! Pomimo bardzo mocnej konkurencji udało się uzyskać historyczny wynik: drużyna z powiatu grójeckiego zajęła miejsce na podium i tym samym stała się trzecią drużyną największego województwa mazowieckiego!!
To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie wiele godzin ciężkiej pracy naszych druhen i druhów. Takie momenty pokazują jak wielką rodziną jest nasza OSP i nic tego nie zmieni. W imieniu Zarządu dziękujemy druhnie Justynie Wojtczak jako kierownikowi drużyny oraz druhnom i druhom: Karolinie Korek, Kasi Domańskiej, Agacie Oliwii Kosińskiej, Klaudii Reszce, Kindze Zaporze, Marysi Magdzie Małeckiej, Oliwii Grodzickiej, Magdzie Kalecie, Erykowi Cieślakowi, Kamilowi Krupińskiemu. Dziękujemy takżeJarosławowi Rupiewiczowi, zastępcy Burmistrza Gminy i Miasta Grójec, oraz prezesowi OSP Sławomirowi Maroszkowi za doping od samego początku do końca zawodów. Razem z naszą drużyną obecna była Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. Dziękujemy także Ireneuszowi Wojciechowskiemu za możliwość ćwiczeń na obiektach Grójeckiego Ośrodku Sportu „Mazowsze". Słowa podziękowania kierujemy także do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Grójcu.
Radość naszej drużyny jest nie do opisania. Jesteśmy dumni, że zapisana została nowa karta historii dla naszej OSP. Uroczystego wręczenia nagród dokonał nadbryg. Jarosław Piotrowski Mazowiecki, komendant Wojewódzki PSP wraz z zastępcą st. bryg. Tomaszem Cybulem oraz gośćmi zaproszonymi. Słowa podziękowania kierujemy także do: Grobus Paweł Węglarz – Wynajem Autokarów I Biuro Podróży oraz Sklep Spożywczo-Przemysłowy Tomasz Justyński i Grażyna Justyńska za przygotowanie posiłku dla uczestników wyjazdu.
Ochotnicza Straż Pożarna w Grójcu – KSRG, Fot. OSP Grójec/Facebook

Turów? To sprawa naszej suwerenności

MINISTER ANNA MOSKWA, OD NIEDAWNA MIESZKANKA GMINY GRÓJEC, UDZIELIŁA NAM KRÓTKIEGO WYWIADU, W KTÓRYM PRZYBLIŻYŁA NIECO KWESTIE KLUCZOWE DLA POLSKI I NASZEGO REGIONU.

Pani Minister, jak się mieszka w Gminie Grójec?

Tu jest mój dom. Niedawno moja mama, która kończy dziś 88 lat, powiedziała, że będzie długo żyła, bo mieszka w pięknym miejscu i ma tu wszystko, czego jej do życia potrzeba. Lesznowola to miejsce wyjątkowe. Jest tu cicho, czysto, blisko mam do lasu czy na łąki, po których często biegam lub spaceruję z rodziną i z moimi psami: Rudim i Rico. W pobliskim Grójcu mogę załatwić wszystkie sprawy. A do Warszawy też jest bardzo dobry dojazd, dzięki otwartej niedawno drodze ekspresowej.

Czy nasz region to dobry beneficjent programu Czyste Powietrze?

Mieszkańcy naszej gminy i mieszkańcy całego południowego Mazowsza bardzo chętnie korzystają z programów, które uruchomiliśmy dla poprawy jakości powietrza, ocieplenia domów czy zamontowania paneli fotowoltaicznych. Te wszystkie programy mają służyć temu, by żyło nam się lepiej, w czystym środowisku. Ale też, co jest bardzo ważne w czasie kryzysu energetycznego, by żyło nam się oszczędniej. Bardzo się cieszę, że coraz chętniej sięgamy po własne źródła produkcji energii. Program Czyste Powietrze to nawet 135 tysięcy złotych dofinansowania do 100 % kosztów.

Ostatnio sporo mówi się o węglu brunatnym i kopalni Turów. Proszę opowiedzieć, o co chodzi w tej kwestii?

To jest kwestia zasadnicza dla naszej suwerenności. Kiedy objęłam urząd ministra klimatu i środowiska, w pierwszych dniach zajęłam się sprawą wynegocjowania porozumienia z rządem czeskim, który wniósł skargę do TSUE na działalność naszej kopalni. Wynegocjowałam bardzo dobre porozumienie, które zabezpiecza interesy obydwu stron i chroni środowisko, a jednocześnie pozwala dalej działać kopalni węgla brunatnego Turów. Koncesję na wydobycie przedłużyliśmy do roku 2044. Dzisiaj kwestia obrony Turowa powraca za sprawą skargi, którą wniosły tak zwane organizacje ekologiczne z Niemiec i Czech do polskich sądów administracyjnych i niedawnego postanowienia WSA w Warszawie, który nakazuje wstrzymanie wydobycia. My, jako Prawo i Sprawiedliwość, jesteśmy zawsze blisko ludzi i ważnych dla nich spraw. Dlatego w ostatnią sobotę byliśmy w Bogatyni i ponownie stanęliśmy do walki o Turów. Bo to walka nie tylko o miejsca pracy dla blisko 70 tysięcy ludzi, ale także walka o bezpieczeństwo energetyczne i naszą suwerenność. O to, czy w naszym polskim domu będziemy mogli sami decydować o naszych sprawach. Jak wiemy, po czeskiej i niemieckiej stronie jest zdecydowanie więcej kopalni i bloków energetycznych na węgiel. Czy opozycji chodzi o to, żeby na pograniczu polsko - niemieckim rozwijała się tylko niemiecka strona? Własna energia jest przecież niezbędnym elementem konkurencyjności gospodarki. Dlatego ta sprawa jest dla nas fundamentalna. O tym będą najbliższe wybory. Będzie to wybór między suwerennością a uległością. Prawo i Sprawiedliwość jest za suwerennością.

Odnośnie węgla, to czy w przyszłym sezonie nadal będzie można liczyć na wsparcie i dopłaty na ogrzewanie? W skali lokalnej z dopłat i taniego węgla skorzystało sporo osób w naszej Gminie. Co z rynkiem pelletu drzewnego? Obecnie to bardzo popularne paliwo w wielu domach. Od konfliktu w Ukranie ceny tego surowca podskoczyły nawet i o 200%.

Monitorujemy ceny wszystkich nośników energii. Jeżeli okaże się, że znów pojawią się kolejne zawirowania na rynkach, będziemy zdecydowanie reagować. Pamiętajmy, że wojna za naszą wschodnią granicą wciąż trwa. Ale dziś Europa, w tym Polska jest dużo bardziej odporna na presję cenową, którą Federacja Rosyjska stosowała od jesieni 2021 roku. Węgla w tym roku nie brakuje, co też pozytywnie wpływa na jego cenę.

Pomówmy teraz o biogazowniach i parkach recyklingu. Nowi właściciele terenu po dawnej fabryce żelatyny chcą stworzyć coś takiego w Głuchowie. Czy słyszała Pani o prowadzonym dochodzeniu i doniesieniu do prokuratury? Czy wie Pani, że ta inwestycja napotkała się z mocnym sprzeciwem ze strony mieszkańców?

Biogazownie są bardzo ważne w kontekście wykorzystywania

naszych własnych zasobów do produkcji energii i ciepła. Dlatego postawiliśmy na rozwój biogazowni w programie dotacyjno – pożyczkowym Energia dla wsi w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Inwestycje te mają możliwość powodzenia tylko wtedy, kiedy odbywają się w zgodzie ze społecznością lokalną. Dlatego też Instytut Ochrony Środowiska przygotowuje specjalną kampanię społeczną skierowaną do wszystkich stron, która ma na celu wypracować dobre standardy współpracy i realizacji biogazowni. Słyszałam o sprawie Głuchowa. Czytam "Życie Grójca". Po waszym ostatnim artykule skierowałam sprawę do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Warszawie, aby wnikliwie zbadał sprawę od strony środowiskowej.

Czy może Pani opowiedzieć nam również o wsparciu Ochotniczych Straży Pożarnych oraz innych inicjatywach, które Pani wspiera?

W gminie Grójec i szerzej na południowym Mazowszu dofinansowanie do zakupu wozów strażackich ze strony rządu Prawa i Sprawiedliwości uzyskało 19 jednostek OSP. A dotacje na zakup niezbędnego sprzętu i wyposażenia aż 134 jednostki. Dodatkowo dofinansowujemy montaż paneli fotowoltaicznych i termomodernizację remiz. Jako minister klimatu i środowiska bardzo mocno wspieram te inicjatywy, bo wiem, że państwowa i ochotnicze straże pożarne nie tylko dbają o nasze mienie, ale także chronią środowisko. A także usuwają skutki zdarzeń, zwłaszcza po przejściu burz, ulewnych deszczy czy nawałnic będących skutkiem postępujących zmian klimatu.

Kiedy spotykam się ze strażakami, to jestem pod wielkim wrażeniem tego, jak prężnie rozwijają się młodzieżowe drużyny pożarnicze. Często biorę udział w uroczystościach zaprzysiężenia młodych druhów i druhen. Szczególnie cieszy mnie to, że coraz więcej dziewczyn chce służyć w Ochotniczych Strażach Pożarnych.

I na koniec. Jeszcze jeden ważny temat dla społeczności lokalnej. Obwodnica A50 i Centralny Port Komunikacyjny. Tutaj również społeczeństwo podchodzi bardzo sceptycznie do tego tematu.

O tej sprawie rozmawiałam z Generalnym Dyrektorem Dróg Krajowych i Autostrad. Poprosiłam, aby przy projektowaniu każdego wariantu przebiegu drogi uwzględnić głos mieszkańców i liczne opinie złożone w konsultacjach oraz wszystkie aspekty środowiskowe, w tym Obszar Chronionego Krajobrazu „Dolina rzeki Jeziorki".

ROZMAWIAŁ SZYMON WÓJCIK

FOT.: UGiM Grójec, www.facebook.com/ministerannamoskwa/

FESTIWAL PIOSENKI PRZEDSZKOLNEJ PO RAZ 26!

W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział 17 przedszkolaków. Laureatami zostali: I miejsce – Nikola Jachimska z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Grójcu (Oddział Przedszkolny), z piosenką „Meluzyna"; II miejsce – Lena Parol z Publicznej Szkoły Podstawowej w Bikówku (Oddział Przedszkolny), z piosenką „Drzwi do kariery"; III miejsce ex aequo – Natalia Pietrzak z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Grójcu (Oddział Przedszkolny), z piosenką „Wiosenny rock and roll", oraz Pola Wasążnik z Niepublicznego Punktu Przedszkolnego "Tuptuś" w Głuchowie, z piosenką "Laleczka z Saskiej Porcelany". Wyróżniono Olivię Zarzycką z Publicznego Przedszkola nr 2 w Grójcu, która wykonała piosenkę „Nie bój się chcieć". Oprócz upominków i nagród od organizatora, dzieci otrzymały także vouchery na warsztaty językowe ufundowane przez Centrum Edukacyjne S-cool. Na festiwalu pojawili się przedstawiciel szkoły językowej - miś Teddy Eddie, który wywoływał uśmiechy wśród uczestników!

Fot. Grójecki Ośrodek Kultury

Ekologiczny Piknik Rodzinny w Bikówku

W niedzielę, 11 czerwca, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Bikówku Agata Kępka miała zaszczyt przywitać wszystkich gości na Rodzinnym Pikniku Ekologicznym organizowanym pod patronatem honorowym Minister Klimatu i Środowiska Anny Moskwy, Burmistrza Gminy i Miasta Grójec Dariusza Gwiazdy, Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły w Bikówku.

Ten radosny, pełen niespodzianek i przyjemności festyn był współfinansowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie w kwocie 30 000 zł. Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły w Bikówku pozyskało na ten cel 5000 zł w ramach zadania „Rodzina – od tego wszystko się zaczyna" (realizacja zadań na 2023) dofinansowanego przez Powiat Grójecki.

POTĘGA RODZINY

Pani dyrektor zwróciła uwagę, jak ważną jednostką jest rodzina. W rodzinie jedność i siła... Należy przypominać sobie o tym przy każdej nadążającej się okazji – nie tylko w Dniu Matki, Dniu Ojca, czy Dniu Dziecka. Warto znaleźć czas na wspólny, rodzinny odpoczynek, a taką okazję dał nam Piknik Ekologiczny, który okazał się bardzo udaną imprezą. Przybyło wiele osób, gości, którzy doskonale się bawili i spędzali czas. Korzystano z ekologicznych zabaw, konkursów i atrakcji dla całych rodzin. Wszyscy mogli sprawdzić swoją wiedzę w „Ekologicznym kole fortuny" i zdobyć nagrodę. Do tego: darmowe dmuchańce, tworzenie ekologicznych kul do kąpieli oraz drewnianych eko-amuletów, projektowanie autorskich ekologicznych toreb. Spragnieni i głodni mogli posilić się grochówką, daniami z grilla, ciastem i napojami.

DZIĘKUJEMY

Serdecznie dziękujemy za przygotowanie i organizację tej niecodziennej imprezy rodzinnej: wszystkim rodzicom na czele z przewodniczącą Rady Rodziców – Małgorzatą Jachowską, pracownikom szkoły – nauczycielom, obsłudze oraz uczniom. Dziękujemy wszystkim darczyńcom, którzy materialnie, rzeczowo lub organizacyjnie wsparli przedsięwzięcie. Szczególne podziękowania kierujemy do: Anny Moskwy – ministra Klimatu i Środowiska, Marka Ryszki – prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, Dariusza Gwiazdy – burmistrza Grójca, Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły w Bikówku, komendanta Centrum Rozpoznania i Wsparcia Walki Radioelektronicznej płk. Andrzeja Kozery wraz z żołnierzami, Komendy Powiatowej Policji w Grójcu, OSP Zalesie i OSP Przęsławice, Credit Agricole Bank Polska, PGE Grójec, KRUS – Oddział w Grójcu, Nadleśnictwa Grójec, Restauracji Miraż, KGW Zalesianki, Grójeckiego Ośrodka Kultury, Powiatowego Centrum Medycznego w Grójcu, Klubu Motocyklowego Dominator, Tłoczni Soków "Gwiazda", Fabryki Wspomnień, Firmy JupiLand, Boboland, Fextron, „Siedzę na palecie", No Limit, DJ-a Blajma, Szkoły Tańca Emotion, Pasieki od Jana, p. Mikołaja Mikołajczyka, sołtys wsi Bikówek Doroty Niedbały, Ireneusza Kota, Wojciecha Kota, Jacka Adamczyka, sąsiadów szkoły: państwa Wrześniów, państwa Kotów, państwa Prokopów, państwa Skarzyńskich i państwa Pawlickich.

Tradycja odpustu w Worowie powraca po wielu latach!

Smaczne jedzenie, dużo dobrej zabawy i animacje dla dzieci. Tak było podczas pikniku odpustowego 16 czerwca w Parafii Kościoła Rzymskokatolickiego pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Z inicjatywy księdza proboszcza Roberta Zalewskiego w piątek, zaraz po Nabożeństwie Czerwcowym, odbył się pierwszy od wielu lat odpust. Dzieci i młodzież korzystały do woli z dużych dmuchanych zjeżdżalni oraz animacji. Koła Gospodyń Wiejskich Głuchowskie Kumoszki i Zalesianki (Głuchów i Zalesie) zorganizowały poczęstunek w postaci ciast, lemoniady czy też smalcu. Za grillem stanęli sołtysi oraz strażacy z OSP Zalesie. W wydarzeniu wziął udział również Burmistrz Gminy i Miasta Grójec.

– To był fajny czas! Po ilości wydanych porcji z grilla szacujemy, że na pikniku zjawiło się około 200 uczestników. Fajna współpraca z sąsiednimi sołectwami zaowocowała takim wydarzeniem – mówił sołtys Woli Worowskiej i radny Rady Miejskiej w Grójcu Tomasz Justyński.

– Dzięki wspólnej pracy przy organizacji wydarzenia, mogliśmy spędzić razem miło ten piątkowy wieczór! Połączyliśmy siły i chcemy, aby inicjatywa księdza proboszcza wpisała się już na stałe w kalendarz wydarzeń naszej wspólnoty. Raz jeszcze dziękuję wszystkim sołtyskom, sołtysom, strażakom, gospodyniom i gospodarzom za tak sprawną organizację – podsumował sołtys i radny Rady Miejskiej w Grójcu Szczęsnej, Henryk Feliksiak.

Podziękowania za zaangażowanie i organizację dla: Burmistrza Gminy i Miasta Grójec, sołtysów: Doroty Niedbały (Bikówek), Elżbiety Górskiej (Uleniec), Jolanty Gończ (Worów), Agnieszki Włodarczyk (Zalesie), Szymona Wójcika (Głuchów), Henryka Feliksiaka (Szczęsna), Tomasza Justyńskiego (Wola Worowska), Ochotniczej Straży Pożarnej Zalesie z prezesem Wojciechem Zieją, Kół Gospodyń Wiejskich z Zalesia i Głuchowa oraz państwu Jachowskim (dmuchańce), Eden Sprigs Sp z o.o. reprezentowanym przez Monikę Wolską i Marka Małkusa, a także dla wszystkich sponsorów, partnerów i darczyńców.

Festiwal KGW 2023 - fotorelacja

Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Grójeckiego - „Nasze najpiękniejsze i najsmaczniejsze" realizowany jest ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego w ramach Budżetu Obywatelskiego Mazowsza. Wydarzenie objęte jest Patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego Adam Struzik oraz Starosty Grójeckiego Krzysztofa Ambroziaka.

Śpiewający wieczór w GOK-u

13 czerwca w sali widowiskowej Grójeckiego Ośrodka Kultury rozbrzmiewały melodie w wykonaniu Chóru Miasta Grójec pod kierownictwem dyrygent Liliany Bach oraz solistów z warsztatów wokalnych GOK prowadzonych przez tenora Jana Zakrzewskiego. Artystom akompaniował Mateusz Wojakowski. Koncert był podsumowaniem sezonu artystycznego 2022/2023. **Fot. Tomasz Cybula.**

Grójecki wątek Pana Samochodzika

12 LIPCA NA NETFLIXIE OBĘDZIE SIĘ PREMIERA FILMU „PAN SAMOCHODZIK I TEMPLARIUSZE". OKAŻE SIĘ, CZY NOWA WERSJA BĘDZIE RÓWNIE UDANA, JAK PRODUKCJA Z 1971 R. ZE STANISŁAWEM MIKULSKIM W ROLI GŁÓWNEJ. ALE NAJCIEKAWSZE JEST TO, ŻE PIERWOWZOREM WAŻNEJ POSTACI W JEDNEJ Z KSIĄŻKOWYCH PRZYGÓD PANA SAMOCHODZIKA JEST ŻOŁNIERZ AK „GŁUSZEC" GRÓJEC, PROF. ANDRZEJ NADOLSKI.

Wybitny historyk, archeolog i znawca broni prof. Andrzej Nadolski (1921-1993) jest pierwowzorem profesor Nemsty z drugiej części książkowych przygód Pana Samochodzika zatytułowanych „Święty relikwiarz" (pierwotnie wydanej jako „Uroczysko").

Akcja toczy się na wysepce położonej obok łęczyckiej kolegiaty, gdzie archeolodzy badają prasłowiański kurhan. Badaczom towarzyszy student historii sztuki i dziennikarz Tomasz N.N., czyli późniejszy Pan Samochodzik. Wykopaliskami w grodzisku w Tumie pod Łęczycą kierował w latach 40. i 50. XX w. właśnie prof. Andrzej Nadolski. – Studnie zabytkowe prześladowały nas w czasie badań archeologicznych w Łęczycy. Na samym grodzisku odkryliśmy dwie, a jak się potem okazało, kilka następnych czekało na swą kolejkę w bliższej i dalszej okolicy, pierwsza studnia grodowa, szanowna, bo pochodząca z XII-XIII wieku objawiła się nam jako potężna kwadratowa jama ocembrowana solidnie drewnem łączonym na zrąb. Wnętrze wypełniał zgęstniały muł. Dzięki wilgotnemu otoczeniu drewno cembrowiny zachowało się świetnie i początkowo byliśmy przekonani, że cały obiekt uda nam się wyeksplorować aż do dna" – opisywał wrażenia z wypraw badawczych w napisanej żywym, pełnym humoru językiem „Ścieżce archeologów" Nadolski.

Zanim Nadolski trafił na wykopaliska do Łęczycy po wojnie studiował historię, najpierw w rodzinnym Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, a od 1946 r. na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie przebył drogę od studenta do rektora uczelni w 1968 r. Poważną przygodę z archeologią rozpoczął już w 1949 r. w zespole nestora łódzkich archeologów, prof. Konrada Jażdżewskiego.

Badał początki państwa polskiego. Pracami wykopaliskowymi w grodzisku w Tumie pod Łęczycą kierował już samodzielnie.

– Energiczny, rzeczowy, niezależny, koleżeński a zarazem utrzymujący dyscyplinę pracy i prestiż kierownika – dowódcy, sprawił, iż gród łęczycki należy do najpełniej przebadanych i opracowanych obiektów tego typu na obszarze Polski – wspominał go historyk prof. Ryszard Kiersnowski.

Prof. Nadolski prowadził również badania we Francji.

DZIEŁO ŻYCIA

Oprócz pracy archeologicznej, kształcenia studentów, pisał prace naukowe z historii i historii wojskowości. Bibliografia jego prac naukowych jest bogata, liczy ponad 220 pozycji. Co najmniej kilkanaście lat życia poświęcił badaniom nad bitwą grunwaldzką.

– Temat nie nowy, obrosły ogromną literaturą polską i obcą, podejmowany raz po raz z okazji rocznic lub innych okoliczności, znalazł po raz pierwszy badacza tak wszechstronnie przygotowanego. Rozpoznanie archeologiczne Pola Grunwaldzkiego i jego okolic prowadzone pod jego kierunkiem przez szereg lat, od 1980 r. poczynając, studia bronioznawcze oraz wnikliwa analiza źródeł pisanych i kartograficznych wsparta umiejętnością „czytania" terenu zaowocowały nowym, wielowymiarowym obrazem wydarzeń tak zdawałoby się trudnych do zrewidowania – ocenił Kiersnowski.

Efektem tych prac była publikacja „Grunwald. Problemy wybrane" wydana w 1990 r. W 1991 r. uczestniczył jako ekspert w pracach Komisji Ekshumacyjnej w Charkowie, która badała sowieckie zbrodnie na polskich oficerach z obozu w Starobielsku. Jeńcem tego obozu był jego ojciec, Jerzy, lekarz wojskowy, pułkownik Wojska Polskiego i komendanta Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie (obecnie AWF).

W SZEREGACH „GŁUSZCA"

W grójeckim AK późniejszy prof. Nadolski pod pseudonimem najpierw „Pucka", a następnie „Żar" dowodził drużyną i Sekcją Specjalną Kedywu AK w VIII Ośrodku AK „Głuszec" Lipie, która, kiedy tego wymagała sytuacja, prowadziła działania zbrojne przeciwko Niemcom, ochraniała zrzuty lotnicze, likwidowała zdrajców. Podczas wojny poznał swoją przyszłą żonę, sanitariuszkę AK „Głuszec", Barbarą Pszczółkowską ps. Wilga, z którą miał troje dzieci. Była jego towarzyszką życia do jego nagłej śmierci w wieku 72 lat na atak serca w wigilię 1993 r. Nad grobem żegnali go ze sztandarem AK „Głuszec" koledzy z grójeckiej konspiracji.

Zachował do ostatka wojskową postawę, styl żołnierza i dowódcy. Często też, zwłaszcza w ostatnich latach, wracał w rozmowach do tamtego czasu i spraw, o których przekazał również zwięzłe pisane relacje. Utrzymał trwałą przyjaźń z dawnymi towarzyszami broni, którym też zadedykował ostatnią swą książkę" – pisał we wspomnieniowym tekście prof. Kiersnowski. Tą książką był „Grunwald".

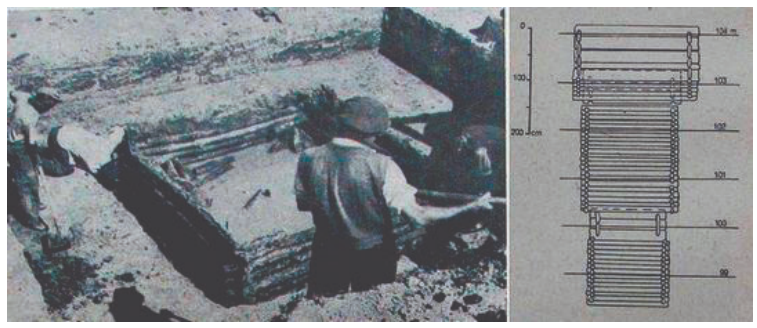

NAJWAŻNIEJSZE KONSPIRACYJNE ZADANIE

We wrześniu 1944 r. w Grójcu pojawił się Ludwik Kalkstein, wywiadowca AK, który przeszedł na stronę Niemców i w czerwcu 1943 r. przyczynił się do aresztowania przez Niemców szefa AK, gen. Stefana Roweckiego „Grota". Kalkstein przybył do naszego miasta z oficerem Gestapo Erichem Mertenem, który nadzorował jego działalność od momentu zdrady w 1942 r.

- Obaj agenci rozpracowali teren dobrze, aresztowań jednak nie przeprowadzili, wygryzieni przez tutejszych starych pracowników Gestapo. Ponieważ wiem, że raporty szczegółowe posyłali do Sochaczewa, przypuszczam, że aresztowania nas nie miną – raportował 10 października 1944 r. szef kontrwywiadu AK „Cień". Z agentami współpracowało małżeństwo mieszkające w Grójcu figurujące pod pseudonimami Kazimierz i Wisia. On inżynier chemik, w wieku około 40 lat, średniego wzrostu i silnej budowy ciała, ona około 30 lat. Nie udało się ich zidentyfikować.

Kalkstein zamieszkał w siedzibie Gestapo, w dawnym budynku Caritasu. Po okolicy poruszał się w eskorcie 2-3 uzbrojonych esesmanów. W mundurze SS odwiedzał dwory ziemiańskie, m.in. Trzylatków i Machnatkę. Przedstawiał się jako graf von Kalkstein lub Konrad Stark. Miał dużą wiedzę na temat grójeckiej konspiracji, której nie ujawniał podczas rozmów toczonych w obecności Niemców.

– Domagał się poczęstunku zakropionego alkoholem i narzucał swoje towarzystwo gospodarzom, wdając się w długie rozmowy z nimi i innymi przebywającymi tam osobami (m.in. z „Lotnym" – Tadeuszem Kamińskim – przyp. TP). Dawał przy tym wyraźnie do zrozumienia, że zdaje sobie dobrze sprawę z konspiracyjnego zaangażowania całego środowiska i poszczególnych osób, swoich rozmówców – pisał w relacji, do której dotarłem, wybitny historyk wojskowości, a w czasie okupacji żołnierz grójeckiej AK prof. Andrzej Nadolski ps. Żar.

Sierżant podchorąży Nadolski jako dowódca Sekcji Specjalnej AK zaproponował przełożonym likwidację zdrajcy. Propozycja nie spotkała się z aprobatą komendanta Ośrodka AK Lipie, por. Józefa Bruskiego ps. Wojciech. Zgodził się na nią szef grójeckiego Kedywu, por. Jan Warnke ps. Błysk. Akcja miała się odbyć, gdyby Kalkstein dokonywał aresztowań. Nadolski dwukrotnie przygotował likwidację zdrajcy w lesie koło leśniczówki Kohouta w Wilczorudzie, ale cel się nie pojawił. Prawdopodobnie dowiedział się od kogoś o zasadzce.

PODWÓJNY AGENT

Według listu prof. Nadolskiego z początku lat 90. Kalkstein prawdopodobnie pełnił na Grójecczyznie rolę podwójnego szpiega.

– Zbliżająca się katastrofa III Rzeszy skłaniała go do świadczenia usług raczej stronie polskiej. Łącznikiem między Kalksteinem a władzami AK był zapewne artysta-malarz Franciszek D., z którym Kalkstein się po swojemu „zaprzyjaźnił". D. towarzyszył niekiedy Kalksteinowi w jego eskapadach, rysował Niemcom obrazki i portrety, otrzymał nawet od nich pistolet Walter 7,65 z amunicją – relacjonował historyk.

Podkreślił również, że malarz nie ukrywał swego kontaktu z Kalksteinem przed znajomymi z AK, do której sam niewątpliwie należał. Na razie nie udało się ustalić kim był D. Prawdopodobnie pod koniec października 1944 r. Kalkstein przeniósł się z Grójca do Skierniewic.

NA USŁUGACH GESTAPO

Kalkstein został aresztowany przez Niemców w kwietniu 1942 r. Długie śledztwo i uwięzienie rodziców, złamało go i zdecydował się na współpracę. Przypomniał sobie też o swoich niemieckich korzeniach. Po wypuszczeniu z katowni Gestapo jesienią 1942 r. wspólnie ze Świerczewskim i przyszłą żonę Blankę Kaczorowską przystąpili do rozpracowywania wywiadu AK. Wiedział wiele o tajnikach pracy konspiratorów, znał adresy mieszkań kontaktowych, miał liczne kontakty w tym środowisku. A co najważniejsze, podziemie nie wiedziało, że zdradził i żyje.

Ze swoimi współpracownikami w ciągu kilkunastu miesięcy zdradzieckiej działalności na rzecz Niemców przyczynił się do zniszczenia wywiadu AK w Warszawie. Niemcy aresztowali ponad 500 osób związanych z wywiadem AK, w tym dowódców. Dopiero w grudniu 1943 r. kontrwywiad AK zyskał pewność, że Kalkstein i Świerczewski współpracują z Niemcami. W marcu 1944 r. obaj zostali skazani przez Wojskowy Sąd Specjalny na śmierć. Świerczewski został zlikwidowany w czerwcu 1944 r. Sprawiedliwość Polski Podziemnej niestety nie dosięgła pozostałych zdrajców. Kalkstein zamieszkał z żoną Blanką Kaczorowską w dzielnicy niemieckiej przy ul. Śniegockiej i wstąpił do SS, przybocznej gwardii Hitlera.

ŻYCIE PO WOJNIE

Na początku 1945 r. wyjechał do Niemiec, ale powrócił do Polski z misją szpiegowską. Najpierw działał w Łodzi. Nie ukrywał się. Pod przybranym nazwiskiem jesienią 1945 r. zamieszkał w Szczecinie i pracował jako dziennikarz „Kuriera". Jego słuchowiska puszczano w Polskim Radiu. Pod koniec lat 40. próbował uciec na Zachód, ale został zatrzymany przez UB. Także i tym razem udało mu się wywinąć, UB podobno nie zorientowało się, kim naprawdę jest, a on zgodził się na współpracę. Dalej spokojnie mieszkał w Szczecinie, pisał artykuły i scenariusze filmowe, działał w Związku Literatów Polskich.

Na jego trop bezpieka wpadła dopiero w sierpniu 1953 r. Skazano go na dożywotnie więzienie. Jednak wyrok obniżono do 12 lat więzienia. Karę odbywał w warunkach, o których mogli marzyć inni więźniowie polityczni, pracował i pisał. Mury więzienne opuścił w 1965 r. i powrócił do Szczecina, ale wkrótce przeniósł się do Warszawy, a następnie do Zielonej Góry. Często zmieniał miejsca zamieszkania i nazwiska. Życie na wolności wiódł jako Kalkstein-Stoliński, Stoliński, wreszcie jako Ciesielski. Na początku lat 70. mieszkał pod Piasecznem i prowadził fermę kurzą. Niepotwierdzona informacja głosi, że napisał scenariusz serialu „Czarne chmury", opowiadającego o przygodach jego przodka z Prus. Po tym, jak rozpoznał go dawny żołnierz AK, wyprowadził się z Piaseczna w okolice Jarocina. Na początku lat 80. jego adres podano w Radiu Wolna Europa, przestał być anonimowy i wyjechał do Francji, gdzie mieszkał jego syn z małżeństwa z Kaczorowską. Rodzina rozpuszczała wersję, że zmarł. W rzeczywistości przeniósł się do Monachium, gdzie od połowy lat 80. jako Edward Ciesielski pracował w bibliotece Polskiej Misji Katolickiej położonej blisko siedziby Radia Wolna Europa. Czy pracował wówczas z SB? Jest to prawdopodobne.

W 1993 r. w Monachium odnalazł go krewny gen. Grota i dziennikarz Witold Pronobis. Kalkstein zaprzeczał, że wydał Niemcom szefa AK. Zmarł na raka rok po rozmowie. 29 października 1994 r. pochowano go w Monachium pod nazwiskiem Edward Ciesielski.

TOMASZ PLASKOTA

Sieciowanie, innowacje, kultura – Puławy. Z myślą o człowieku!

Wspólne budowanie nowoczesnych sieci instytucji i partnerstw, zastosowanie sztucznej inteligencji w sektorze kultury i edukacji oraz zwiedzanie malowniczych Puław i Nałęczowa – to wszystko przeżyliśmy na wyjeździe studyjnym organizowanym przez Narodowe Centrum Kultury od 16 do 18 maja.

Lubelszczyzna zachwyca i tym razem nie mogło być inaczej! Legendarne powiedzenie, od którego wzięła się nazwa miasta: „A niech to będzie pół ławy", zmęczonego podróżą Zawiszy Czarnego, oczarowało swoim położeniem na Nizinie Mazowieckiej. Zwiedzanie Pałacu Czartoryskich, parku i Świątyni Sybilli utwierdziło nas wszystkich w przekonaniu, że będzie to udana i niezapomniana wizyta w tym mieście. Było tak, jak w tytule – z myślą o człowieku.

DOM CHEMIKA

Zanim na żywo zetknęliśmy się z historią tego regionu, eksplorowaliśmy jeszcze jedno ważne miejsce z punktu widzenia nas – osób pracujących zawodowo w sektorze kultury. Katarzyna Nowak i Dominika Panfil zabrały naszą 20-osobową grupę do jednego z najbardziej innowacyjnych i nowoczesnych Ośrodków Kultury, czyli Domu Chemika.
Pomysł stworzenia dużego ośrodka kultury w Puławach powstał w latach 60. XX w. w Zakładach Azotowych „Puławy". Budowa obiektu trwała ponad 16 lat. Ostatecznie jednak nigdy nie został on zakładowym ośrodkiem kultury. Po przekazaniu go władzom miasta stał się w 1984 r. miejskim ośrodkiem, zachowując w nazwie pamięć o swoich budowniczych – rozwiał nasze wątpliwości dyrektor Puławskiego Ośrodka Kultury, Zbigniew Śliwiński.
Zobaczyliśmy pokazy taneczne dzieci i młodzieży, ciekawą wystawę, salę widowiskową, klubokawiarnię. Tętniące życie artystyczno-kulturalne wywołało uśmiechy na twarzy niejednego z nas. Ba! Przy jednym z występów tamtejszej grupy dziecięcej, przysłowiowa łezka w oku zakręciła się szefowi Domu Chemika. To taki moment, w którym człowiek przypomina sobie i zaczyna tęsknić za swoim miejscem pracy, gdzie nawet najcięższy dzień wynagradza radość czy uśmiech dzieci oraz młodzieży.

CZŁOWIEK I KULTURA

Po wyczerpującym i intensywnym dniu przyszedł czas na kolację i integrację w lokalnej Karczmie Parchatka. Już w ciągu dnia zdążyliśmy się poznać, ale każdy z nas był spragniony rozmów i dyskusji na temat kultury i sztuki – pracy, która jest jednocześnie naszą pasją. Wreszcie, mogliśmy wymienić się swoimi doświadczeniami, spostrzeżeniami i uwagami.
Debaty i konwersacje mogłyby toczyć się zapewne do bladego świtu, lecz organizatorzy zaplanowali nam kolejny intensywny dzień pełen wrażeń i doświadczeń.

SIECIOWANIE

Zaraz po śniadaniu spotkaliśmy się w jednej z sal konferencyjnych Domu Chemika. Przy kawie, owocach i słodkościach, rozprawialiśmy na temat partnerstw z różnymi instytucjami, firmami i stowarzyszeniami. „Sieciowanie" to budowanie współpracy na równym poziomie, dzięki której powstają ciekawe projekty i wydarzenia społeczne. Panowie z Centrum Kompetencji Cyfrowych „Edukacja 3.0" zadbali o to, żeby spotkanie było innowacyjne i kreatywne. Zatem stworzyliśmy wspólnie sieć partnerstw i powiązań za pośrednictwem jednej aplikacji.

SZTUCZNA INTELIGENCJA

Czekaliśmy na te zajęcia z niecierpliwością. Robert Turski wraz z Kasią z Puławskiego Ośrodka Kultury Dom Chemika trochę nas wprowadzili w tematykę innowacyjnych nowoczesnych technologii. Bardzo inspirująca okazała się prezentacja przedstawiona przez prezesa Edukacji 3.0, Marcina Wolskiego. Dowiedzieliśmy się, jak możemy wykorzystywać sztuczną inteligencję w naszej pracy. Ta technologia daje mnóstwo możliwości.

BIBLIOTEKA – MIEJSCE, GDZIE PRZESIADUJE MŁODZIEŻ

Tego samego dnia wybraliśmy się jeszcze na zwiedzanie Mediateki zlokalizowanej w tym samym budynku, co POK Dom Chemika. I tutaj też spore zaskoczenie tym, w jaki sposób może wyglądać nowoczesna biblioteka. Po wejściu trafiliśmy do dużej przestrzeni, gdzie każdy „kącik" miał swoje odpowiednie zastosowanie. W jednym miejscu mieściła się strefa relaksu, gdzie na wygodnych leżankach umościło się troje młodych ludzi. Gdzieś dalej przestrzeń do nauki i czytania – specjalne wysokie kanapo-fotele, wyglądające jak wagon kolejowy. Dyrektor tego przybytku opowiadała nam, że taki projekt pozwala się łatwiej skupić i wyciszyć. Tę przestrzeń również oblegała młodzież, szykująca się do matur. W pobliżu zobaczyliśmy jeszcze przestrzeń dla maluchów, sale konferencyjne i pokoje ciszy – wygłuszone przeszklone pomieszczenia.

LUDOWOŚĆ I FOLKLOR

Kolejny niezwykle ciekawy element w naszym programie wizyty studyjnej! Po całym dniu naszpikowanym nowymi technologiami, zabawą w przestrzeni wirtualnej rzeczywistości powróciliśmy do korzeni – tradycji ludowych i lokalnego folkloru! Poprzedniego dnia rozprawialiśmy przy okazji partnerstw na temat fenomenu Kół Gospodyń Wiejskich.
Byliśmy świadkami niezwykle poruszającego materiału video właśnie o jednym z takich kół. Potem panie zaprezentowały nam techniki tkactwa i pokazały, jak robią swoje słynne kosze. Wszystkich pasjonatów kultury ludowej zrzesza Klub Twórców Ludowych działający przy POK Dom Chemika. Ten czas umilił nam poczęstunek przygotowany przez gospodynie. Pierogi z serem, kaszą i miętą były rewelacyjne…

KINGSAJZ DLA KAŻDEGO!

Ostatniego dnia wybraliśmy się do Nałęczowa, gdzie odwiedziliśmy Dom Kultury i Kino Cisy. Niewielką instytucją kieruje wielki pasjonat i prawdziwy artysta, Łukasz Król. W swojej prezentacji nawiązał do filmu Kingsajz, gdzie rozmiar nie ma znaczenia. Rzeczywiście dyrektor zaprezentował nam prężnie działającą placówkę ze stosunkowo niewielkim budżetem, realizującą ciekawą ofertę kulturalno-artystyczną, przy współpracy z wieloma instytucjami i jednostkami.

KULTURA TO LUDZIE

Z myślą o człowieku! W Puławach rzeczywiście tak było. Organizatorzy zadbali o nas w najdrobniejszym szczególe. Poznaliśmy wielu ciekawych i interesujących ludzi. Po dwóch intensywnych dniach z taką ekipą, człowiek wraca do pracy z nowymi inspiracjami, pomysłami i pokładami energii. Możemy rozprawiać o technologiach i wdrażać innowacyjne rozwiązania, jednak człowieka w kulturze one nie zastąpią. I tutaj jest nasza rola, aby wykorzystać te narzędzia jak najlepiej.
Podziękowania dla całej ekipy, a w szczególności dla Chrystiana!

Szymon Wójcik
Grójecki Ośrodek Kultury

CZUCIE PIĘKNA

W czwartek, 15 czerwca, otwarto wystawę rysunku i malarstwa pań z grupy „Maluj z nami", w ramach projektu senioralnego w formule bonu społecznego „Bony dla seniorów II". Spotkanie zorganizowano w Galerii Biblioteki Pedagogicznej w Grójcu, będącej Filią BP w Radomiu.

W ramach projektu „Poczuj piękno" zorganizowano osiem spotkań warsztatowych w Pracowni Artystycznej PAADM oraz w urokliwym ogrodzie jednej z uczestniczek zajęć. Panie inspirowały się dziełami takich artystów jak Gustaw Klimt i Rajmund Ziemski, tworząc barwne prace przy użyciu różnych technik wyrazu plastycznego. Powstały m.in. obrazy malowane akrylem na podobraziach 3D, wzbogacone o elementy wyszywane, oraz prace wykonane na kalce technicznej, kolorowane kredkami artystycznymi.

Tekstury

Podczas innych zajęć seniorki malowały kwiaty przy dźwiękach natury, kojąco wpływających na nastrój tworzenia. Dzięki mieszaniu farb akrylowych z pastą strukturalną można było uzyskać – za pomocą szpachelki – różne tekstury i pofałdowania. Nakładanie kilku barw jednocześnie przyczyniło się do stworzenia niepowtarzalnych efektów kolorystycznych.

Pastele

Zajęcia w plenerze były wyjątkowe. Słoneczna pogoda, kolory kwiatów, soczysta zieleń drzew – wszystko to zainspirowało panie do uchwycenia piękna przyrody suchymi pastelami na kartkach papieru. Na wystawie można zobaczyć również pejzaże malowane techniką olejną, inspirowane dziełami Renoira, czy Władysława Skoczylasa.

Ekspozycję obrazów wzbogacono o film, na którym uwiecznione zostały wspólnie spędzone chwile w trakcie procesu twórczego. Autorki prac: Justyna Fruba-Borkowska, Hanna Gaweł, Wanda Janota, Maria Kuhnke, Elżbieta Malinowska, Barbara Szewczyk.

Projekt jest finansowany przez Stowarzyszenie „Radomskie Centrum Przedsiębiorczości" przy dofinansowaniu Samorządu Województwa Mazowieckiego.

ANNA MERSKA-MITAN

III Edycja projektu socjalnego „Moja Rodzina – Moją Siłą" dobiegła końca

SPOTKANIA WARSZTATOWE W RAMACH PROJEKTU TRWAŁY OD 4 MARCA DO 10 CZERWCA 2023 R. W SUMIE WZIĘŁO W NICH UDZIAŁ 11 RODZIN, CZYLI 35 OSÓB.

Spotkania miały miejsce – dzięki życzliwości dyrektor Moniki Woźniak – w Grójeckim Ośrodku Kultury oraz w Parku Miejskim, a także – dzięki życzliwości kierownik Magdaleny Paszkowskiej – w Bibliotece Pedagogicznej przy ulicy Różanej 9. Jedne z końcowych spotkań – warsztaty kulinarne, na podstawie uzgodnień z Rafałem Pawlakiem, odbyły się w Restauracji Staromiejska.

INTEGRACJA I ZACIEŚNIANIE WIĘZI

Pierwsze spotkania koncentrowały się na ustaleniu zasad obowiązujących wszystkich uczestników, jak również na integracji, wspólnej zabawie i nawiązywaniu więzi w grupie. Dwukrotnie w marcu warsztaty współprowadziła Ilona Feliksiak-Kozerska, animatorka czasu wolnego. Poza zabawami, przy użyciu chusty KLANZA, dzieci miały okazję zrelaksować się podczas zabawy z kocami, natomiast zabawa w konfetti, przy muzyce, okazała się źródłem dobrej energii. Warsztaty FLUO – przy zgaszonym świetle, z wieloma elementami odbłyskowymi, przy muzyce – pozwoliły wzmocnić integrację w grupie i zacieśnić więzi. Podczas tych warsztatów rodziny mówiły o swoich marzeniach, które są podstawą planowania i wyznaczania sobie celów. Wystarczy działać, aby spełniały się. Tematyka warsztatów objęła istotne sfery życia człowieka: potrzeby oraz emocje. Podczas zajęć w grupach rodziny czynnie uczestniczyły w rozpoznawaniu emocji, konfrontowały sytuacje z własnego życia w odniesieniu do potrzeb. Temat ten zainspirował uczestników do żywej dyskusji.

O WARTOŚCIACH

1 kwietnia odbyły się warsztaty poświęcone wartościom. Spotkanie rozpoczęło się od spaceru z kierownik Magdaleną Paszkowską po pomieszczeniach Biblioteki Pedagogicznej, także tych niedostępnych dla czytelników – ze starymi zbiorami książek i czasopism. Uczestnicy dowiedzieli się także o technice opowiadania wywodzącej się z Japonii, czyli o papierowym teatrze obrazkowym Kamishibai. Zabawa ta pobudziła do aktywności twórczej oraz stała się źródłem humoru. Wprowadzony został element biblioterapii. Na zakończenie tych warsztatów ozdabiano drewniane jajka ze sklejki brzozowej z podstawką, wypisując na nich najważniejsze dla siebie wartości, po czym wzięto je do domów, aby w różnych momentach można było lepiej pamiętać o tym, co jest ważne.

RYSOWANIE KOMIKSÓW

15 kwietnia w Grójeckim Ośrodku Kultury zastanawiano się nad rolą emocji w codziennym życiu. Efektem wspólnej pracy były komiksy rodzinne – praca nad nimi stała się okazją do otwartej komunikacji.

KONTAKT Z PRZYRODĄ

Wiosenne przebudzenie przyrody stało się inspiracją do spędzenia wspólnego czasu w Parku Miejskim i wprowadzenia w tajniki praktyki kąpieli leśnych (jap. Shinrin – yoku) – za pomocą zestawu kart mocy lasu doświadczono w praktyce uważności w otoczeniu przyrody. Tego dnia uczestnicy rozmawiali także o ważnych osobach w ich życiu, a refleksje na ten temat posłużyły do stworzenia własnego „przyjaciela" w formie kolorowanego kamienia. To spotkanie miało na celu zwrócenie uwagi na więź z osobami bliskimi z rodziny, czy przyjaciółmi, oraz na kwestię radzenia sobie z trudnymi emocjami poprzez kontakt z przyrodą i działania twórcze.

CZERPANY PAPIER

29 kwietnia w Galerii Grójeckiego Ośrodka Kultury uczestniczono w warsztatach z tworzenia papieru czerpanego, które gościnnie poprowadziła Julia Gnatowska, studentka Politechniki Łódzkiej w kierunku papiernictwo i poligrafia, laureatka wielu konkursów i pasjonatka wytworów z ekologicznych materiałów. Uczestnicy wybierali również fotografie z dotychczasowych warsztatów z zamiarem umieszczenia ich w rodzinnym albumie, natomiast barwne kartki papieru, wytworzone przez rodziny, miały posłużyć do ich ozdoby.

RODZINNE ALBUMY

Już 6 maja w Galerii Grójeckiego Ośrodka Kultury zostały stworzone pierwsze strony rodzinnych albumów, zawierające wybrane zdjęcia oraz wrażenia w formie notatek lub rysunków ze wspólnie spędzonych chwil na warsztatach. Do powstania albumów wykorzystano tektury introligatorskie oraz okleina.

OBRAZ WŁASNEJ OSOBY

13 maja spotkanie warsztatowe dotyczyły obrazu własnej osoby. Każdy odwołał się do swojego nastroju, emocji, porównując się do rośliny, a następnie, za pomocą farb akrylowych na rozciągniętych foliach stretchowych pomiędzy drzewami w parku, uczestnicy stworzyli obraz własnej osoby w bliższej lub nieco dalszej przyszłości. Działanie to było okazją do zastanowienia się nad tym pytaniami: Jaki/ jaka jestem? Jakim/ jaką chcę być w przyszłości?

TEATR CIENI I ACTION PAINTING

20 maja w sali ceramicznej Grójeckiego Ośrodka Kultury odbyły się warsztaty z teatru cieni – przy użyciu kształtów wyciętych z kartonów uczestnicy opowiedzieli historię realizacji wspólnego marzenia. Podział zadań umożliwił każdej osobie wykazać się swoimi umiejętnościami, a w związku z tym praca w grupach była sprawniejsza. Ćwiczenie z obszaru action painting pozwoliło przelać na płótno uczucia obrazujące spełnienie wspólnego marzenia. Gest malarski przyczynił się do wyrażenia siebie, w wyniku czego powstały obrazy o niepowtarzalnych strukturach, które znalazły się w rodzinnych domach uczestników warsztatów.

WARSZTATY KULINARNE

3 czerwca w Restauracji Staromiejska w Grójcu odbyły się warsztaty kulinarne, podczas których zaangażowano się w robienie ciasta owocowego na maślance, kolorowych kanapek i orzeźwiającej lemoniady, wymieniając się swoimi domowymi przepisami, tworząc również własne modyfikacje zaprezentowanego przepisu.

PIKNIK RODZINNY I SESJA ZDJĘCIOWA

4 czerwca w Parku Miejskim miał miejsce rodzinny piknik, gdzie uczestnicy jedli wspólnie zrobione wcześniej ciasto i wybierali kolejne fotografie do rodzinnych albumów – pamiątki tej edycji projektu. Tego dnia gościliśmy Beatę Pietrzak – pedagoga i pasjonatkę fotografii, która brała udział w wystawie „Sztuka pasją 2" w Galerii Grójeckiego Ośrodka Kultury oraz w projekcie „Jak nie my, to kto?" realizowanym przez Fundację Stacja Relacja.
Na koniec tego spotkania wzięto udział w tworzeniu żywych rzeźb. Każda osoba znalazła dla siebie rolę w rodzinie: dziecka, ojca albo matki, i zaprezentowała ją, dołączając do już zastygniętych w bezruchu postaci.
10 czerwca w Galerii Grójeckiego Ośrodka Kultury dokończono tworzenie rodzinnych albumów.

BIBLIOTECZKA DLA RODZIN

W ramach projektu socjalnego „Moja Rodzina – Moją Siłą" została stworzona biblioteczka dla rodzin o tematyce potrzeb, emocji, komunikacji w rodzinie, rozwiązywania konfliktów, porad dla rodziców – takich wydawnictw jak: MiND, Kapitan Nauka, Helion, a autorami pozycji książkowych są m.in. Jesper Juul, Marek Michalak.

FINAŁ PROJEKTU

Finał III edycji projektu socjalnego „Moja Rodzina – Moją Siłą" odbył się w dniu 17 czerwca w Galerii Grójeckiego Ośrodka Kultury. Na miejsce przybyły rodziny biorące udział w warsztatach oraz goście: burmistrz Dariusz Gwiazda, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Lidia Radecka, przewodnicząca Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Dagmara Biedrzycka, kierownik Sekcji Pomocy Środowiskowej MGOPS Anna Jasińska, pracownicy socjalni, pracownicy Sekcji Świadczeń Rodzinnych MGOPS, pracownicy administracji oraz księgowości Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Po przywitaniu gości przez Michała Ekiela i Martę Gąsienicę-Gronikowską przedstawiono ideę projektu oraz wyświetlono film, przygotowany przez Annę Merską – Mitan i Karola Mitana, przedstawiający działania uczestników podczas wszystkich trzynastu spotkań warsztatowych.

Projekt socjalny „Moja Rodzina -Moją Siłą" został sfinansowany ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Grójcu.

Autorami oraz realizatorami projektu są: Marta Gąsienica-Gronikowska – starszy specjalista pracy socjalnej; Anna Merska- Mitan – malarka, pedagog, instruktor arteterapii; Michał Ekiel – malarz, rysownik, student Edukacji Artystycznej w Zakresie Sztuk Plastycznych o specjalizacji arteterapia.

MARTA GĄSIENICA-GRONIKOWSKA

Symboliczne wskrzeszenie Crutty

Dzień 3 czerwca 2023 r. przeszedł w Grójeckiem do historii. Tego dnia bowiem wskrzeszona została pamięć o człowieku wielce dla Rzeczypospolitej zasłużonym, a o którym większość mieszkańców regionu nic zgoła nie wiedziało.

Antoni Łukasz Crutta – bo o nim tu mowa – to urodzony w 1727 r. w Wenecji potomek starego albańskiego rodu szlacheckiego Krutta, gniazdującego w swoich rodowych siedzibach Kakariq Krut i Krut Kakariq już w roku 1416, a położonych w chorwackim dziś Zadarze. Przedstawiciele tej katolickiej rodziny zasłynęli w wojnach z Turkami (Franciszek Krut), a ich liczne epitafia zdobią kościół w Zadarze. Wiele też z nich mieszkało we Włoszech, pełniąc służbę w Marynarce Wojennej i w wielu poważnych urzędach publicznych Republiki Weneckiej.

TŁUMACZ ALBO DRAGOMAN

Zapewne też z jednej z osiadłych w Wenecji rodzin Kruttów pochodził Antoni Łukasz. Ojciec był bez wątpienia Albańczykiem, matka zaś Włoszką. On sam zawsze podkreślał swoje albańskie pochodzenie.

Dobre wykształcenie, znajomość polityki i gospodarki państw Europy Południowej oraz języków orientalnych, nabyte w czasie licznych podróży i służb, umożliwiały mu podejmowanie wielce odpowiedzialnych przedsięwzięć, zlecanych przez ówczesnych wielkich a możnych, w tym także władców licznych wówczas państw i księstw.

Sława jego rosła i rosło także zapotrzebowanie na jego i jemu podobnych wiedzę, bowiem w okresie aktywnych relacji z Orientem – zwłaszcza w XVI-XVIII wieku – niezbędnymi w utrzymywaniu stosunków międzynarodowych były osoby znające języki wschodnie, zwane w owym czasie dragomanami. Tak w kręgu Bizancjum i na Bliskim Wschodzie zwano tłumaczy i – w szerszym znaczeniu – przewodników i pośredników między mieszkańcami Orientu a cudzoziemcami, w tym także z Rzeczypospolitą.

Sytuację taką wymusiła wielka reforma administracyjna, wywołana przez Czartoryskich po zgonie króla Augusta III, którą kontynuował król Stanisław August Poniatowski.

Zatrudnianie dragomanów było niezbędne, bowiem narody Wschodu skutecznie broniły się przed znajomością obowiązującej dyplomację europejską – łaciny.

Antoni Łukasz Crutta przejął swoją profesję po ojcu. Źródła potwierdzają, że już w roku 1747 był tłumaczem, a następnie kanclerzem konsulatu weneckiego w Larnace na Cyprze. Do Polski – zaangażowany przez Boscampa – przybył w listopadzie 1765 r., osiadając w Warszawie.

Z LARNAKI DO POLSKI

Znał doskonale wiele języków, w tym: ormiański, turecki, tatarski, perskim i arabski. Biegle posługiwał się łaciną, greką, francuskim, włoskim i... zapewne polskim. Doskonale poruszał się wśród zawiłości i kwiecistych zwrotów języka dyplomacji Wschodu. Powierzano mu do tłumaczenia na łacinę wiele ważnych dzieł i dokumentów wschodnich z archiwum Rzeczypospolitej i przydzielano do wielu ważnych poselstw, m.in. poselstwa tureckiego Nauman – beja w roku 1777. Tylko on był upoważniony do bezpośrednich tłumaczeń przy królu, ministrach, marszałku i przed nimi sprawozdania składał. Cieszył się wielkim szacunkiem. Zdaje się, że dzięki jego udziałowi w rokowaniach Polska uniknęła uczestnictwa w wojnie rosyjsko – tureckiej podjętej w roku 1768.

Oddał wielkie przysługi Rzeczypospolitej, związał się z nią i przez lata traktował jak swoją ojczyznę. Wdzięczna Rzeczypospolita indygenowała go na sejmie w Warszawie 18 grudnia 1775 r., nadając mu tym samym szlachectwo polskie. Szlachectwo albańskie potwierdził Bruttom jeszcze w roku 1710 Antoni Baba, biskup Skutari, w oparciu o dokument Jerzego Theodora biskupa Sardy i Sappy w Albanii z roku 1701, za zasługi dla Republiki Weneckiej.

W dniu 26 lutego 1778 r. przyznano mu tytuł „konsyliarza legacyi zagranicznych".

W LEWICZYŃSKICH DOBRACH ZIĘCIA

Po rozbiorach osiadł Crutta w dobrach swojego zięcia Wojciecha Piotra Bedlińskiego herbu Wieniawa, generała adiutanta Komisji Wojskowej Koronnej i radcy województwa mazowieckiego, zmarłego w roku 1822, dziedzica Lewiczyna pod Grójcem. Był on żonaty z Elizą, córką Antoniego Łukasza Crutty, zmarłą też w Lewiczynie w dniu 7 maja 1799 r. Urodziła się ona 17 stycznia 1760 r. w Larnace, ówczesnej stolicy Cypru, z matki Greczynki – Marii, która – wg legendy – ród swój wywodziła od cesarzy Wschodu – Paleologów. Ślub ich miał miejsce 10 sierpnia 1787 r., po udzieleniu jej – przez biskupa Okęckiego – dyspensy, w mieszkaniu Antoniego Łukasza. Była to niezwykle skromna uroczystość, spowodowana śmiercią matki Elizy. Ciekawostką jest to, że nominalnym ojcem chrzestnym jej pierworodnego syna był król Stanisław August Poniatowski, któremu to Antoni Łukasz Crutta towarzyszył – po abdykacji – w Grodnie.

Niespodziewana śmierć córki załamała Cruttę. Do końca życia pozostał w Lewiczynie, mieszkając w niewielkim domku porośniętym kwiatami, wierny swojej manierze noszenia ubrań orientalnych. Lubił majsterkowanie, prowadził korespondencję i spotykał się sąsiadami, dla których ułożył śpiewaną przez lata pieśń religijną.

Zmarł w dniu 11 czerwca 1802 r. w Lewiczynie, spoczywa na przykościelnym cmentarzu parafialnym.

Istniejący do dziś nagrobek wystawił mu w roku 1830 wnuk Antoni Bedliński.

NAGROBEK I WZRUSZENIA

I to właśnie przy owym pięknym, wykonanym z piaskowca monumencie, doskonale harmonizującym z rustykalną bryłą lewiczyńskiego kościoła, wznoszącego się na okazałym i dominującym w okolicy wzgórzu, miała miejsce niecodzienna uroczystość, odnosząca się do 211. rocznicy śmierci tej niezwykłej postaci, spinającej odwieczne kontakty dwóch narodów.

Uroczystość ta, zorganizowana przez Ambasadę Albanii, dr Dorotę Horodyską – prezeskę Towarzystwa Polsko-Albańskiego, Tamarę Jesionowską – wiceprezeskę Stowarzyszenia Polsko-Kosowskiego KOS-POL i Andrzeja Zygmunta Rolę-Stężyckiego – publicystę i regionalistę, zgromadziła w tym miejscu licznych mieszkańców Lewiczyna, uczniów miejscowej Publicznej Szkoły Podstawowej im. UNICEF, grono towarzyszących im pedagogów oraz członków ww. Towarzystw, uczestników zorganizowanej w tym celu wycieczki.

Obecny był także gospodarz tego terenu, wójt Gminy Belsk Duży – Władysław Piątkowski, który – nie kryjąc wzruszenia – wygłosił okolicznościowe przemówienie. Z okazjonalnym przemówieniem wystąpiła także: Maria Walewska-Żółcik – dyrektorka Gminnego Zespołu Obsługi Placówek Oświatowych w Belsku Dużym. Obecni byli także: Renata Ostatek – sekretarz Gminy Belsk Duży, Ewa Łubińska – przewodnicząca Komisji Oświaty, Krzysztof Koalewski – kierownik Wydziału Promocji miejscowej Gminy i Justyna Błońska – dyrektorka szkoły.

Niespodzianką jednak – podnoszącą rangę tej uroczystości – było przybycie Shpresy Kurety – ambasador Republiki Albanii, wraz z towarzyszącą jej świtą dyplomatów i mężem, konsula honorowego Albanii – Pawła Michalaka, oraz Ireny Tatarzyńskiej, byłej wieloletniej ambasador Polski w Albanii wraz z mężem.

Ambasador Shpresa Kureta, po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia, tłumaczonego przez dr Dorotę Horodyską – publicystkę i tłumaczkę literatury albańskiej – złożyła pod pomnikiem Crutty wieniec. Kolejne wiązanki złożyły prezeski ww. Towarzystw oraz delegacje Gminy Belsk Duży i szkoły, zapalono znicze.

Oficjalna część zakończyły bardziej już prywatne rozmowy, wymieniono prezenty i upamiętniono tę uroczystość licznymi, wspólnymi fotografiami, po czym goście zwiedzili lewczyńskie Sanktuarium, którego dzieje przytoczył uczestniczący w uroczystości Krzysztof Perzyna, wywodzący się z Lewiczyna historyk, pracownik Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce.

I tym akcentem zakończono tę niecodzienną uroczystość, która – miejmy nadzieję – przeistoczy się w Doroczny Dzień Pamięci Crutty, podejmując stały i ważny dla Lewiczyna i Gminy Belsk Duży, kontakt kulturalny z Albanią, nie wspominając o wzajemnym rozwoju handlu i turystyki.

Dzień ten i uroczystość, był bez wątpienia, jednym z najważniejszych wydarzeń w wielowiekowych dziejach Lewiczyna.

Dodać należy, że o Antonim Łukaszu Crutcie m.in. pisali: Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki – Grójeckim traktem: sprawy i ludzie 1992 oraz Ciekawy Grójec 2014 oraz dr Remigiusz Matyjas – Kult Matki Boskiej Lewczyńskiej: cuda i wyznawcy 1992 oraz Powiat grójecki: przewodnik subiektywny 2014.

WYCIECZKA PO GRÓJECCZYŹNIE

Uroczystość tę dyplomaci i uczestnicy wycieczki – w dalszej jej części – kontynuowali, zwiedzając kilka interesujących miejsc w regionie, które prezentował Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, badacz dziejów południowego Mazowsza i autor kilkudziesięciu książek z tego zakresu.

Trasa zwiedzania wiodła przez Rykały w gminie Goszczyn, gdzie zaprezentowany został zabytkowy zespół pałacowo-folwarczny, potem przez Przybyszew, gdzie grupa odwiedziła grób generała Antoniego Madalińskiego, Świdno – gniazdo rodziny Świdzińskich herbu Półkozic i cmentarz w Michałowicach z kaplicą Bonieckich i miejscowym kościołem parafialnym.

W Gostomi – gnieździe rodziny Gostomskich herbu Nałęcz – właściciele pałacu i założenia parkowego, Barbara i Lech Staniszewscy, zorganizowali dla Gości piknik, na którym muzyczny kwartet folklorystyczny: Krystyna Gaca z Przystałowic Małych, Piotr Bińkowski z Domaniowa, Jan Czerski z Poświętnego i Piotr Machnicki z Wrzosu, zaprezentowali charakterystyczne dla regionu opoczyńskiego utwory muzyczne.

Po obiedzie w restauracji LEO w Nowym Mieście n/Pilicą zwiedzono lokalne Muzeum regionalne, po którym oprowadzali: Krzysztof Witlib – kustosz i Jacek Zakrzewski – dyrektor MGOK w tej miejscowości.

Kolejnym etapem na trasie wycieczki był pałac Lubomirskich w Małej Wsi w gminie Belsk Duży i założenie parkowe z jego zabytkowymi elementami architektonicznymi.

FINAŁ W BELSKU DUŻYM

Całość przedsięwzięcia zakończyło zwiedzenie kościoła parafialnego w Belsku Dużym, gdzie m.in. spoczywa płk Jan Kozietulski, szwoleżer, uczestnik kampanii napoleońskich, a także cmentarza przykościelnego, na którym spoczywają członkowie rodziny Morawskich i Lubomirskich, wśród których też Zdzisław Lubomirski, książę regent.

Finał nastąpił na miejscowym cmentarzu parafialnym, gdzie zwiedzono rzadkie na polskiej prowincji kolumbarium (rodzaj nadziemnych katakumb grobowych), gdzie też uczestnicy spotkania wyrazili swój podziw dla ilości i historyczności miejsc w regionie, przecież im dotychczas nieznanym.

Wizyta dyplomatów albańskich w Lewiczynie, prezentacja Grójeckiego i uświadomienie obydwu stronom wagi tego rodzaju kontaktów jest bez wątpienia wielce pozytywnym działaniem, mogącym mieć dalekosiężne i wielce pozytywne skutki dla regionu.

Bez wątpienia też pozostanie w pamięci mieszkańców Lewiczyna, dyplomatów albańskich i ww. gości, jako jedno z najważniejszych tu wydarzeń.

KAROLINA TOMASZEWSKA

Opracowano na bazie publikacji Andrzeja Zygmunta Roli-Stężyckiego
Fotografie: Tamara Jesionowska
Portret Crutty domena publiczna

Maliszewski: problemem jest wiedza na temat rynku

JAKIE SĄ PERSPEKTYWY SADOWNICTWA? CZY OBRONIMY SIĘ PRZED KONKURENCJĄ Z UKRAINY? GDZIE SĄ SZANSE POLSKICH PRODUCENTÓW? O TYCH I WIELU INNYCH KWESTIACH ZWIĄZANYCH Z POLSKIM ROLNICTWEM W ROZMOWIE Z DOMINIKIEM GÓRECKIM ODPOWIADA MIROSŁAW MALISZEWSKI, POSEŁ PSL I PREZES ZWIĄZKU SADOWNIKÓW RP.

Zacznijmy od spraw bieżących. Trwa duży kryzys na rynku malin. Ma on bardzo konkretne źródło.
Tak, główną przyczyną jest import mrożonych malin z Ukrainy. W kilku miesiącach tego roku zaimportowaliśmy 40 tys. ton mrożonki przy produkcji krajowej na poziomie 70 tys. ton. Tak więc w tym czasie przywieziono do Polski więcej niż 50% malin wyprodukowanych w Polsce. I to trwa, więc tu mamy bezpośrednią przyczynę braku chęci zakupu przez zakłady i zaniżania cen. Mroźnie są wypełnione mrożonką z ubiegłego roku oraz tą zaimportowaną. Ale trzeba też wspomnieć o przyczynach długofalowych, a mianowicie o tym, że produkcja nie jest planowana, producenci nie są związani umowami kontraktacyjnymi. Sadownicy najczęściej reagują żywiołowo. Jak nie ma opłacalności, to zaniedbują albo likwidują plantację. A kiedy ta opłacalność jest, to masowo zwiększają nasadzenia.

Czy widzi Pan szanse na rozwiązanie tego problemu, który dotyczy nie tylko malin, ale i innych płodów rolnych? Wiemy, w jakiej sytuacji jest Ukraina. Trudno byłoby zakazać wjazdu ich produktów do Polski.
Sytuacja była mniej skomplikowana, gdy w handlu między krajami Unii Europejskiej a Ukrainą obowiązywały stawki celne. Niestety, od wiosny ubiegłego roku nie ma ceł ani ograniczeń. To oznacza, że problemy z przywożeniem owoców, warzyw i zbóż będą się powtarzać. Sok jabłkowy cały czas jest przywożony z Ukrainy. Zeszłoroczny import tego produktu był kilkukrotnie większy niż w latach poprzednich. W jakiejś przyszłości Ukraina stanie się członkiem UE albo przynajmniej uzyska status państwa stowarzyszonego. My, jako środowisko sadownicze, uważamy, że ta akcesja nie powinna odbywać się bez co najmniej kilkuletniego okresu przejściowego. Ukraina ma przecież dużo niższe koszty wytwarzania, a poza tym może produkować, używając tych środków ochrony, które są w Unii zakazane. Te preparaty przez nich stosowane zalegają w roślinach, w glebie... Z drugiej strony musimy myśleć, jak zwiększyć dochody polskich rolników. Może dać możliwość zarabiania na redukcji dwutlenku węgla? Na produkcji energii elektrycznej w gospodarstwach? To pozwoliłoby częściowo rekompensować utratę tych dochodów. Rolnicy bezwzględnie powinni mieć prawo głosu na temat zasad członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej.

Tak czy inaczej Ukraińcy będą mieli nad nami gigantyczną przewagę. Przede wszystkim niższe koszty, ale i gleby są dużo lepsze. Tymczasem obciążenia polskich sadowników są coraz większe. Widzi Pan gdzieś szansę, by nieco ulżyć kieszeni polskiego producenta?
Jeśli te mechanizmy przejściowe czy bariery celne nie zadziałają, to będziemy na straconej pozycji. Jako Związek Sadowników RP analizujemy poszczególne elementy przychodów i rozchodów. Ale pamiętajmy, że jeśli zliberalizujemy całkiem przepisy, to na rynku spotka się produkt polski z ukraińskim i ten drugi wygra, bo będzie tańszy. Na przykład oni mają tańszą energię, bo mają dostęp do taniego węgla. My płacimy więcej, bo UE – w myśl swojej polityki energetycznej – ogranicza bardzo stosowanie węgla. Wejście Ukrainy do Unii musi oznaczać przestrzegania tych zasad dotyczących emisji spalin. Gospodarstwom polskim należy umożliwić i pomóc pozyskiwanie energii ze źródeł odnawialnych. Ukraińcy mają niższe koszty pracy, więc trzeba ułatwiać polskim producentom zatrudnianie osób z Azji, żeby ten poziom mógł się wyrównać. Brak obostrzeń dla nich, przy jednoczesnych obostrzeniach dla nas, oznacza, że my nie mamy szans w tej rywalizacji. Okresy przejściowe są potrzebne, by ten czas poświęcić na zatrzymanie wzrostu naszych kosztów i doszlusowanie ukraińskich producentów do tego poziomu wydatków, na jakim jesteśmy my.

Ale mamy też problemy wewnętrzne, jak np. niekontrolowany wzrost nasadzeń, do którego przyczyniły się także dotacje unijne. W nowej perspektywie unijnej prawdopodobnie już nie będzie dofinansowań do zakupu materiału szkółkarskiego. Może należało to wcześniej ukrócić?
Walczę z przekonaniem, że wzrost produkcji spowodowały wyłączenie środki europejskie. Moim zdaniem główną przyczyną jest niska cena materiału szkółkarskiego. Dotacje unijne spowodowały ogromne unowocześnienie naszych gospodarstw, ale jednocześnie zakładano nowe sady. O ile to były plantacje poszukiwanych na rynku odmian, z dobrej jakości drzewek, to te pieniądze były wydawane prawidłowo. Ale często jest tak, że ktoś założył sad z odmiany, która nie ma żadnych perspektyw, albo na nieodpowiednim terenie. Jak widzę 2-, 3-letni sad Glostera czy Idareda, czyli odmian typowych na zamknięty dla nas rynek rosyjski, to stwierdzam, że po pierwsze: ARiMR popełniła błąd, przyznając takie środki, a po drugie: była to zła decyzja biznesowa samego sadownika. Zobaczmy, co zrobili Włosi od 2004 roku, gdy my weszliśmy do UE i zalaliśmy rynki zbytu swoim towarem. Postawili na trzy odmiany: Gala, Golden i Red Delicious. Ponadto, zaczęli produkować odmiany klubowe. To pokazuje nasz kierunek. Krótko mówiąc: produkowali towar, którego my nie mogliśmy wytworzyć. Jeśli nic w tym kierunku nie zrobimy, będziemy oferować jabłka nieróżniące się niczym od mołdawskich czy ukraińskich.

Jakiś odsetek sadowników załapie się do pociągu z odmianami klubowymi i innymi potencjalnie dochodowymi rozwiązaniami. Ale ogromna część tego nie zrobi i wtedy pojawia się pytanie: co dalej? Upadek wielu gospodarstw?
Nie wszyscy we Włoszech, w Holandii, we Francji zainwestowali w produkcję odmian klubowych. Weszli w to liderzy, którzy na zasadzie dobrego przykładu pociągnęli za sobą innych. Dużo osób, mających słabą wiedzę rynkową, krytykuje np. produkcję odmian klubowych. Tymczasem rynek jabłek deserowych jest bardzo mały. Tylko 20% z całej produkcji ulokowaliśmy gdzieś na rynku deserowym, reszta poszła na przemysł. Kto załapie się do tej czołówki, będzie miał łatwiej przetrwać. Pozostali nie mogą liczyć w normalnych warunkach na atrakcyjne ceny. Pamiętajmy jednak, że jest gros ludzi, którzy zajmują się sadownictwem od dziesiątek lat i nie znajdą sobie nowej pracy, a na emeryturę jeszcze za wcześnie. Dlatego trzeba bronić tego sadownictwa, a w dłuższej perspektywie musimy wdrażać zmiany, edukować, trzeba walczyć o rynki, o ceny, o relacje z przemysłem przetwórczym. Nie ma natomiast sensu zwiększać nasadzeń i produkcji, bo nie znajdziemy w ciągu najbliższych lat rynku, który zastąpi Rosję.

Co jakiś czas powraca pomysł dopłat do likwidacji sadów.
Bardzo często na rynek trafia dużo jabłek od producentów, którzy mają inne źródła dochodu i – co za tym idzie – nie liczą tak kosztów. Kilka lat w Związku Sadowników wpadliśmy na pomysł dopłat do karczowania sadów polegający na tym, że ktoś likwiduje sad i zobowiązuje się, że np. przez 15 lat nie będzie tam żadnych upraw, a w zamian otrzymuje rekompensatę. Chodzi o to, by ludzie, którzy mają inne możliwości, nie zajmowali się na siłę sadownictwem. Rozmawialiśmy o tym na forum różnych organizacji Unii Europejskiej. Większość sadowników z innych państw popiera ten pomysł. Jesteśmy w fazie przygotowań szczegółowych analiz. Już na początku widać, że taki mechanizm spowodowałby wzrost cen, ponieważ jabłek będzie na rynku mniej.

Jest jakieś poparcie polityczne dla tego pomysłu ze strony rządu? Czy może temat jest zostawiony?
Na razie jest zostawiony, ale niżsi urzędnicy już widzą korzyści wynikające z tego rozwiązania. Przekonujemy wszystkich, że my nie chcemy likwidować dobrych sadów, lecz te zaniedbane i stare, które psują rynek.

Porozmawiajmy o Fit for 55, czyli – mówiąc w dużym uproszczeniu – dążeniu do stosowania jak najmniejszej ilości środków ochrony roślin (ŚOR) przy produkcji. Polscy producenci bardzo krytykują tę politykę, bo jej konsekwencją może być rychłe wycofanie kaptanu, bez którego większość osób nie wyobraża sobie uprawy jabłek.
Według badań ponad 90% konsumentów chce jeść żywność, w której nie ma pozostałości ŚOR. Zielony Ład nie jest zatem tylko wymysłem biurokratów europejskich, ale odpowiedzią na oczekiwania konsumentów. W tej sytuacji stajemy przed problemem: jak produkować owoce, których chce konsument, nie mogąc używać np. kaptanu. Ten kaptan na razie pozostaje, ale cudem go obroniliśmy przed wycofaniem. Związek Sadowników był w to mocno zaangażowany. Jednak proszę wierzyć, że potencjalnego nabywcy nie obchodzi to, że sadownik nie może stosować kaptanu. On chce mieć jabłka bez pozostałości. Póki co nie możemy zastąpić tej substancji, bo żadna inna nie jest równie skuteczna. W tej sytuacji stosujmy kaptan, a w tym czasie niech naukowcy pracują preparaty naturalne, biologiczne, które go zastąpią. Takie prace już trwają i jest to możliwe, bo widziałem sady na wysokim poziomie, gdzie nie stosuje się ŚOR. Musimy nauczyć się takiej technologii produkcji, która spełnia oczekiwania konsumentów. To dla nas szansa, by wygrać rywalizację z producentami ukraińskimi.

Niemniej sadownicy, którzy produkują jabłka ekologiczne, też mają problemy ze zbytem.
Produkcja ekologiczna teoretycznie powinna oznaczać zwiększenie dochodowości. Tymczasem wcale tak nie musi być, bo rynki są nasycone tymi produktami. To musi być poparte szerokimi kampaniami promującymi produkty ekologiczne.

W tej trudnej sytuacji na rynku wytworzył się inny trend. Otóż wielu sadowników ogranicza koszty, planowo przeznaczając albo część albo całą swoją produkcję do przetwórstwa. W takiej sytuacji mniej wydaje się na opryski, na zbiór.
Jeśli ktoś ma sad np. z Glostera i nie ma zamiaru go likwidować, to nie ma sensu, żeby prowadził go tak, jak te kwatery odmian poszukiwanych na rynku. Nie ma bowiem szans, by otrzymać za tego Glostera satysfakcjonującą cenę. Gdy jeżdżę po świecie, promując polskie owoce, to zawsze słyszę pytanie: „Czy macie Galę, Goldena albo Red Deliciousa?" Jeśli odpowiem, że mam Idareda, Glostera czy Sampiona, to nie ma, o czym rozmawiać. Nic nam nie pomoże zaklinanie rzeczywistości, że ktokolwiek jest w stanie wpłynąć na Niemców, by kupowali Glostera z Polski.

Nie do wszystkich to dociera.
Jeśli chodzi o nawożenie, cięcie, ochronę, to ta wiedza jest na niezłym poziomie. Natomiast problemem jest wiedza na temat rynku. Wielu sadowników jest niezadowolonych, gdy mówi im się prawdę o tym, jak wygląda rynek na świecie. Nie mogę zaklinać rzeczywistości i mówić, że za trzy lata ktoś nagle zechce kupować deserowego polskiego Glostera w dużych ilościach. Nic takiego nie nastąpi.

Ogromnym problemem jest proceder niepłacenia za produkty dostarczane przez sadowników. Na rynku funkcjonuje wiele firm, które biorą towar i za niego po prostu nie płacą.
Podstawą jest analiza odbiorcy, czyli poznanie jego historii. Ale nie zawsze jest to możliwe. Poza tym sadownicy są często przymuszani do sprzedaży przez sytuację. Bo trafia się kupiec, a przecież trzeba zapłacić rachunki albo oddać ratę kredytu. Mamy dwie propozycje, by temu zapobiegać. Pierwsza jest częściowo realizowana, czyli fundusz gwarantowanych płatności zasilany głównie z pieniędzy samych sadowników. To rozwiązanie jest jednak kulawe i nawet za nim nie głosowałem. Chcielibyśmy natomiast powołać państwową instytucję nadzorującą podmioty handlujące owocami. Coś na wzór Komisji Nadzoru Finansowego i sektora bankowego, na który nie można wejść bez gwarancji. Taka instytucja analizowałaby podmioty działające w sektorze handlu żywnością. Chodzi o to, by te firmy musiały mieć jakieś zaplecze finansowe, by taką działalność prowadzić. Pewnie liberałowie biznesowi się oburzą, że w takiej sytuacji na rynku pozostaną tylko najwięksi gracze, ale wcale tak nie musi być.

Mamy rok wyborczy. Pewnie znajdziemy Pana nazwisko na listach kandydatów do Sejmu RP. Z jakimi postulatami zamierza ubiegać się Pan o reelekcję?
Częściowo już o tym wspomniałem. Konkurencja z Ukrainy jest dla polskich producentów jednym z największych zagrożeń i będę dążył do tego, by sadownicy, rolnicy mogli przedstawić swoje warunki w sprawie akcesji Ukrainy do UE. Kolejna sprawa – musimy wzmocnić polskie produkty na zewnątrz i przeanalizować każdy rynek, a co za tym idzie – zamierzamy prowadzić aktywną dyplomację gospodarczą. Nie możemy również pozwolić na bezkrytyczne przyjęcie założeń Europejskiego Zielonego Ładu. Natomiast w skali mikro – ważne dla mnie jest, by umożliwić polskim producentom zarabianie na wytwarzaniu energii oraz wdrożenie systemu karczowania. Dodam jeszcze wsparcie dla gospodarstw rolnych, które przecież przyczyniają się do redukcji dwutlenku węgla. I na koniec: dostęp do rynku pracy. Wiele krajów, pomagając Ukrainie, ma uzasadnione nadzieje, że obywatele tego kraju przyjadą do nich do pracy. Musimy szukać pracowników gdzie indziej. Nie może być także, że na 100 wniosków Nepalczyków polska ambasada wydaje dwie wizy. Pamiętajmy, że jesteśmy w wirze wielkich zmian na świecie, na których możemy wiele stracić. Nie wyobrażam sobie, by w takiej sytuacji nie było w polskim Parlamencie głosu polskiego sadownika. Niestety, przez ostatnie lata wiele naszych pomysłów zostało zbagatelizowanych przez Ministerstwo Rolnictwa. I mamy tego efekty. Mówiliśmy przecież o tym, że ukraińskie zboże zalewa polski rynek i wtedy każdy machał na to ręką. Okazało się, że mieliśmy rację.

Załóżmy, że znajdziecie się w sejmowej większości, w której największą partią będzie Platforma Obywatelska. Prawo i Sprawiedliwość straszy, że PO zlikwiduje KRUS, bo nie zależy im na głosach polskiej wsi.
KRUS został powołany m.in. dzięki PSL. Oczywiście przez lata były zakusy, by zlikwidować tę instytucję. Między innymi Balcerowicz o tym mówił. Przez ostatnie lata widzę jednak zmianę poglądów polityków różnych opcji na tę kwestię. Ja i moje ugrupowanie nie wyobrażamy sobie, by KRUS został zlikwidowany. Nawet skrajne ugrupowania o tym nie mówią.

Humorystycznie i magicznie z Joanną Olech

W poniedziałkowe przedpołudnie, 5 czerwca, uczniowie klasy 3c i 3e Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Grójcu wybrali się do Biblioteki Publicznej w na spotkanie z nietuzinkową autorką książek dla dzieci i młodzieży, Joanną Olech.

Doskonale wiemy, że spotkania autorskie są aktywną zachętą do czytania. Rozwijają wrażliwość uczniów i upowszechniają szeroko pojętą kulturę języka. Uczniowie zatem chętniej sięgają po książkę, której autora bezpośrednio poznali. Spotkanie z autorem książki i zdobycie autografu to prawdziwa przygoda dla każdego dziecka, rozpoczynającego swoją czytelniczą wyprawę w tajemniczy świat bajek i przygód. Poprzez zabawę, quizy, czy też wcielanie się w różne role, uczniowie mogli bliżej poznać różnorodną twórczość pani Joanny – jako pisarki, grafika, autorki ilustracji do wielu książek dla dzieci oraz laureatki prestiżowych nagród. Uczniowie zostali wciągnięci w magiczną opowieść autorki o książkach, które napisała. Są nimi: „Nowe przygody Bolka i Lolka", „Bolek i Lolek szukają skarbu", ciekawe przygody z serii Pompona, Kartofla i Werki Blogerki, Tytusa czy przygód Miziołka oraz wielu innych...

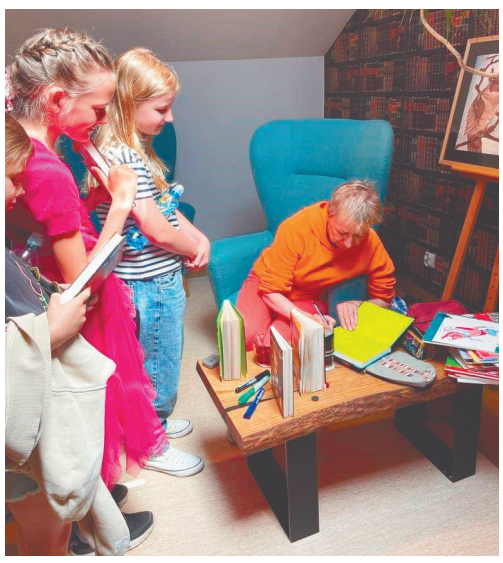

Nasza bohaterka zabrała milusińskich do świata fantazji, a także w podróż po „Dolinie Miziołków". Nawet uczniowie, którzy nie znali serii przygód zabawnego Miziołka i jego rodziny – Mamiszona, Papiszona oraz młodszego rodzeństwa, Kaszydła i Małego Potwora, mogli uczestniczyć w procesie odgadnięcia ich perypetii.

To było niezwykłe doświadczenie dla wszystkich biorących udział w tym wydarzeniu. Spotkanie z autorką upłynęło pod znakiem świetnej zabawy i dobrego humoru. Na koniec nie mogło zabraknąć pamiątkowego autografu.

Razem z Agatą Olejnik, wychowawcą kl.3c, dziękujemy Dyrektor Biblioteki za zaproszenie i możliwość wzięcia udziału w tym wydarzeniu, bo radości dziecka nie da się opisać tylko słowami...

Kamila Modelska - wychowawca kl. 3E

OGŁOSZENIE BURMISTRZA GMINY I MIASTA GRÓJEC

o przystąpieniu do sporządzenia
zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 18 położonej w Żyrówku

Na podstawie art.17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023r., poz. 977 z późniejszymi zmianami) oraz art. 39 w związku z art. 46 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 z późniejszymi zmianami), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Grójcu uchwały Nr LXI/599/23 z dnia 24 kwietnia 2023r., o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części miasta Grójca. dla części działki nr 18 położonej w Żyrówku

Zainteresowani mogą zapoznać się z dostępną na tym etapie postępowania dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Grójcu ul. Piłsudskiego 47, w pokoju 4.
Wnioski do projektu wyżej wymienionego planu i do prognozy oddziaływania na środowisko można składać w terminie 21 dni od daty opublikowania niniejszego obwieszczenia.
Wnioski mogą być wnoszone:
- w formie pisemnej w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Grójcu,
- ustnie do protokołu w Wydziale Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy i Miasta w Grójcu,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię , nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.
Pisma należy kierować na adres Urzędu Gminy i Miasta, ul. J. Piłsudskiego 47, 05-600 Grójec albo w postaci elektronicznej, na adres email: urzad@grojecmiasto.pl lub przez platformę ePUAP.
Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Gminy i Miasta Grójec.

Burmistrz
Dariusz Gwiazda

Klauzula informacyjna

Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016r.
w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO) podaje się do wiadomości, że administratorem przekazanych danych osobowych jest Burmistrz Gminy i Miasta Grójec. Celem przetwarzania danych jest realizacja zadań związanych z procedurą sporządzenia planu miejscowego. Podstawę przetwarzania stanowi ustawa z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
Klauzula informacyjna w zakresie ochrony danych osobowych znajduje się na stronie głównej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy i Miasta Grójec – https:// bip.grojecmiasto.pl

Koncertowy wieczór w Grójeckim Ośrodku Kultury

19 czerwca w sali widowiskowej Grójeckiego Ośrodka Kultury wykonano przeboje muzyki filmowej oraz standardy jazzowe. Było bardzo energetycznie!

Muzycznie powitaliśmy lato wraz z gośćmi z Warszawy: Big Bandem Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych nr 1 oraz Orkiestrą Dętą Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych nr 1. Koncert poprowadził Jarosław Praszczałek.

Grójecki Ośrodek Kultury, fot. Marta Paszkowska

SERWIS I NAPRAWA OKIEN I DRZWI.
REGULACJE, WYMIANA OKUĆ,
USZCZELEK, SZYB ITP.
TEL. 735 394 888

Znosi się żywych, znosi się umarłych – odwieczna zasada TOPR

Są turyści, są wypadki, jest TOPR. Od tego zdania rozpoczęła swój wykład Beata Sabała-Zielińska, dziennikarka, blogerka, rodowita góralka, autorka książek o Zakopanem. Spotkanie odbyło się w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej, tuż przed wakacjami czyli szczytem sezonu w Tatrach, 14 czerwca.

Między ratowanym a ratującym tworzy się bliska relacja. Ratowany ufa ratującemu, a ratujący bierze za niego odpowiedzialność. Przysięga TOPR: „...póki zdrów jestem, na każde wezwanie Naczelnika lub jego Zastępcy – bez względu na porę roku, dnia i stan pogody – stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie odpowiednio na wyprawę zaopatrzony [...] w celu poszukiwań zaginionego i niesienia mu pomocy", doskonale oddaje powagę tej trudnej i jakże niebezpiecznej pracy. Pracy, która dla wielu jest misją, powołaniem i życiem.

Tatry mają charakter gór alpejskich, więc – co za tym idzie – charakteryzują je wielkie zagrożenia alpejskie: strome ściany, granie, lawiny, jeziora, jaskinie, a w nich syfony wodne. Pierwsi Cepry starali się rozwinąć turystykę. W okresie międzywojennym coraz więcej osób przyjeżdżało w góry. Coraz więcej ludzi ulegało wypadkom. Próby doraźnego ratownictwa w takich okolicznościach nie sprawdzały się, pomyślano więc o powołaniu stowarzyszenia zajmującego się stale ratowaniem turystów. Organizacją pogotowia ratunkowego zajął się Mariusz Zaruski oraz znany kompozytor, tragicznie zmarły pod lawiną – Mieczysław Karłowicz. W gronie ludzi, którzy założyli stowarzyszenie TOPR, byli doskonali taternicy, przewodnicy tatrzańscy. W szeregach organizacji było w tym czasie 11 osób – grupa ratowników tatrzańskich. Do Zakopanego przyjeżdżali bogaci turyści. Za wyprawę ratowniczą ratownicy dostawali dwie dniówki przewodnickie. Podobno w całym dwudziestoleciu międzywojennym TOPR przeprowadził około trzystu akcji.

GOPR A TOPR

Do czasów wojny powodzenia w wyprawach były nikłe. W czasach wojny TOPR zawiesza swoją działalność. Jednak, pod wpływek okupanta, wznawia w 1940 r. swoją działalność, choć pod niemiecką nazwą. Po wojnie ratownicy byli ciekawi i innowacyjni. Sprzęt, który nosili, ważył tyle co ratownik. Bardzo często wyposażenie było robione przez kowali. W latach 50. ratownictwo zostało zcentralizowane. W 1956 r. TOPR został wchłonięty przez GOPR. Jednak środków dla toprowców było zdecydowanie za mało, biorąc pod uwagę ich potrzeby. Nie był to dobry okres, wybuchało dużo konfliktów. Powstał spór, którego kumulacja przypadła na lata 1985-1991, zakończony procesem i wygraną dla TOPR-u. Od tego momentu wróciła autonomiczność stowarzyszenia. W 1958 r. TOPR otrzymał zestaw alpejski zwany „zestawem Grammingera". Składał się ze stalowej liny, którą można było łączyć tak, że powstawała bardzo długa lina. To bardzo popchnęło ratownictwo ścianowe. Radiostacja bardzo ułatwiła komunikacje między ratownikami i działania przyścianowe. Kolejnym krokiem milowym był śmigłowiec. W latach 90. otrzymał TOPR pierwszego „Sokoła". Śmigłowiec ulega w 1994 r. katastrofie. Ginie dwóch ratowników i dwóch pilotów. Teraz ratownicy zgodnie mówią, że nie wyobrażają sobie ratownictwa bez śmigłowca.

– Zasada jest taka, że jeżeli może lecieć, to leci po poszkodowanego, niezależnie od tego czy ktoś za to zapłaci czy nie – mówi Beata Sabała Zielińska .

– To jego w tym głowa, żeby później się z tego wytłumaczyć – przyznaje Jak Krzysztof, naczelnik TOPR.

Śmigłowcami lata podstawowy skład, tak aby w przypadku katastrofy niwelować straty. Pilotów śmigłowców jest wielu, ale tych latających w TOPR-ze jest czterech stałych plus dwóch dyżurujących w sytuacjach awaryjnych. Akcje ratunkowe z użyciem śmigłowca są bardzo kosztowne.

STRACH JEST I KAŻDY, KTO TWIERDZI, ŻE SIĘ NIE BOI, ALBO JEST IDIOTĄ, ALBO KŁAMCĄ

Po kolejnej tragedii, gdzie zginęli ratownicy, rozpoczęła się ogólnoświatowa dyskusja ratowników górskich. Podczas konferencji ratownicy na poważnie zaczęli rozmawiać na temat, czy ratownik może odmówić wyjścia lub przesunąć czas rozpoczęcia akcji ratowniczej. Na konferencji 2004 r. w Zakopanym hasło brzmiało: „Życie ratownika jest tak samo ważne jak życie ratowanego". Zastanawiano się, jak zmienić zasady chodzenia po górach, aby obowiązek dbania o siebie przejęli sami za siebie turyści. Turyści zaczęli dość często korzystać z kursów górskich. Tutaj jest też miejsce na dyskusje na świecie: Jak dużo możemy wymagać od ratowników? Jeżeli ktoś podejmuje się sportów ekstremalnych, to zaczyna obowiązywać zasada: „Życie ratownika jest ważniejsze od życia ratowanego". W TOPR-ze można odmówić wyjścia na akcję, niezależnie od tego, czy jest się ochotnikiem, czy zawodowcem. Zasadą jest również traktowanie ciała, które dostaje kosówkę, z pełnym szacunkiem. Zwłoki turysty pakują młodzi. Dzięki temu muszą się oswoić z najtrudniejszą częścią pracy ratowników.

TOPR TO ŚRODOWISKO HERMETYCZNE

TOPR to elitarna grupa. To hermetyczna grupa górskich herosów. Nie dostanie się tam każdy. To muszą być ludzie, którzy działają w Tatrach od dawna. Dość często czynnikiem motywującym, aby dostać się do TOPR-u, jest własny rozwój. Panuje zasada, że – aby zostać kandydatem na adepta – trzeba mieć dwóch członków wprowadzających. Mile widziane są kontynuacje tradycji rodzinnych. Kursant musi wykazać się umiejętnością wspinania, bardzo dobrze jeździć na nartach i znać topografię

Tatr. Wykazać się działalnością górską, zdać egzamin praktyczny oraz test kondycyjny, czyli bieg na Kasprowy Wierch. Po zakwalifikowaniu się na dwuletni okres kandydacki, adept przechodzi mnóstwo specjalistycznych szkoleń i kursów. Otrzymuje wysokospecjalistyczne wyposażenie. Adept jest mocno dofinansowany. Po tym etapie zdaje się ponownie egzamin i zaczyna służbę jako ochotnik, czyli nieodpłatnie. Ratownicy TOPR-owi są najwszechstronniej wyszkoloną służbą na świecie, ponieważ działają w zakresie wszystkich zagrożeń, które niosą ze sobą Tatry: lawinowych, ścianowych, jaskiniowych, kanioningowych, strzałowych, śmigłowych, nurkowych, płetwonurkowych. Z dużą estymą mówi się o poprzednikach i z szacunkiem o starszych kolegach. Młodszy nie podskakuje starszemu, ma się respekt do większego doświadczenia. Jest to wielki prestiż być ratownikiem TOPR-u. Nikt nie zostaje ratownikiem na całe życie. Ratownik musi się co 3 lata certyfikować i wypracować odpowiednią liczbę godzin. Każdy ratownik musi mieć aktualne badania lekarskie oraz aktualny kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy. Obowiązuje ich też unifikacja, czyli okresowy trening, narzucony przez samych ratowników TOPR-u. Ratownicy zarabiają skandalicznie 3500-4000 netto. Pracują dodatkowo, zazwyczaj jako przewodnicy górscy. Kolejnym problemem dla ratowników jest wiek emerytalny. Jeżeli nie może już służyć, ratownik zostaje członkiem honorowym stowarzyszenia.

DARZ RESPEKTEM GÓRY, BO ONE SĄ SILNIEJSZE NIŻ TY

Kobiety pojawiły się w latach 50. Potem wiele lat nie było kobiet w szeregach ratowników TOPR-u. Były i są niezwykle rzadkimi „okazami". W 1979 r. zgłosiła swój akces do zostania kandydatem do Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (noszącego wtedy nazwę: Grupa Tatrzańska GOPR). Swoją decyzją włożyła kij w mrowisko. Pani Monika doczekała się miana „ostatniej ratowniczki TOPR-u". W 2013 r. jako pierwsza kobieta po trzydziestu latach w TOPR-ze, Ewelina Kozica-Zwijacz (dziś Wiercioch) zgłosiła swój akces na kandydatkę na ratowniczkę. Rozpoczęła się burza medialna wokół tego tematu. TOPR podzielił się na dwa obozy: tych, co ewidentnie byli przeciwni wstąpieniu kobiet w szeregi stowarzyszenia i tych, co byli neutralni. Jak nasza autorka zauważyła, chyba tylko pan Naczelnik TOPR-u był za wstąpieniem w szeregi ratowników kobiety. Najnowsza ratowniczka, Katarzyna Turzańska (anestezjolog, ratownik medyczny i nurek jaskiniowy), twierdzi, że obawa wśród ratowników dotyczy głównie tego, czy kobieta ratowniczka podoła wyzwaniom fizycznie, czy posiada techniczne umiejętności, czy też posiada psychiczną odporność. Kobiety mają wiele innych obowiązków w życiu prywatnym. Dlatego też kobieta, jeżeli spełni wymagania i jest w stanie każdą wolną chwilę poświęcić ratownictwu, może próbować wejść w struktury ratowników. Ratowniczki, które były na służbie, podkreślają, że jest to bardzo trudna, niebezpieczna i wymagająca praca. Kobiety pozostawały raczej w służbie stacjonarnej. Tatry są piękne, ale też majestatyczne i groźne. Uczą pokory, nawet najodważniejszych. Z tym większym szacunkiem doceniajmy ludzi, którzy ryzykują swoim życiem, „żeby inni mogli przeżyć".

KINGA MAJEWSKA

O tych, co odeszli, nie można zapomnieć

Małgorzata Justyna Palka, autorka niezwykle poruszającej książki „Ona po prostu zniknęła”, była gościem cyklu „Uwaga premiera” w Big Book Cafe na warszawskim Mokotowie. Na specjalne zaproszenie księgarni i autorki, niezwykle szczerą i pełną wzruszeń rozmowę poprowadziła Kinga Majewska, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Grójcu.

Z autorką można było spotkać się osobiście 12 czerwca lub obejrzeć transmisję on-line na Facebooku. Ci, którzy chcą posłuchać wzruszającej opowieści o matczynej miłości, pożegnaniu i budowaniu świata na nowo po stracie bliskiej osoby, mogą to nadal zrobić na społecznościowym profilu autorki.

Małgorzata Palka jest autorką książek „Ona po prostu zniknęła” oraz „Ona po prostu zniknęła. Niewysłane listy do córki”. Opowieści te powstały po dramatycznym wydarzeniu, jakim była śmierć Justyny Palki, młodej córki autorki. Trzeciego maja 2011 r., kiedy córkę na pasach śmiertelnie potrącił samochód, załamał się jej świat. Kierowca wcześniej notowany i poszukiwany przez policję, prowadził samochód pod wpływem narkotyków. Za jego lekkomyślność straszliwą cenę zapłacili inni.

„Ona po prostu zniknęła" jest przepełnioną miłością opowieścią o nieżyjącej córce-artystce. To historia jej życia, dokonań i marzeń. To pięknie wydany zapis myśli i emocji, pisanych doskonałym językiem eseistycznym, w oprawie wybranych zdjęć. Wydana w 2021 r. „Ona po prostu zniknęła. Niewysłane listy do córki" to próba pożegnania się matki ze swoim dzieckiem i przekaz o tym, jak nauczyć się znowu żyć.

OPOWIEŚĆ O PIĘKNYM CZŁOWIEKU

Joanna Grodzka w poruszającej recenzji napisała, że „książka ta jest zaproszeniem do spotkania z pięknym człowiekiem”. I tak o swojej córce opowiada autorka. Justyna, jak mówi o niej mama, była piękną, młodą i elokwentną kobietą. Człowiekiem, który miał przed sobą całe życie. Utalentowana studentka SAIC (The School of the Art Institute of Chicago), rozpoczynająca karierę jako dyrektor kreatywny w jednej z największych amerykańskich firm reklamowych. Radosna i zdeterminowana, zawsze miała głowę pełną pomysłów. Od najmłodszych lat wiedziała czego chce, nieważne, czy był to tusz do drukarki, czy przefarbowanie włosów. Zgasła, zanim zdążyła zrealizować marzenia. Kochająca mama chciała uchronić ją od zapomnienia, zabezpieczyć to, co młoda artystka robiła za życia. Projekty tworzone na studiach, kolorowe kartki dla rodziny, plakaty i eseje. Aby twórczość, która sprawiała radość innym, miała na nich wpływ i po jej śmierci. By spuścizna pełna idei, emocji i życia pokonała niesprawiedliwą tragedię.

Autorka opowiadała, że - aby wrócić do życia po stracie dziecka - potrzebowała dużo czasu. Początkową adrenalinę, niezbędną do organizacji pogrzebu, zastąpił ból i nieopisany smutek. Jednak porządkując rzeczy Justyny, odkrywała swoje dziecko na nowo. Zafascynowana, patrzyła na jej zdjęcia, notatki, eseje i uświadamiała sobie, jak niepospolitą osobą była. Właśnie tą wyjątkowością i pięknem chciała podzielić się z innymi. Efektem tej pracy jest pierwsza książka, wydana w symboliczną, trzydziestą rocznicę urodzin Justyny. Nakład ukazał się w trzech językach: polskim aby rodzina i znajomi mogli poznać tę historię, niemieckim dla przyjaciół z dzieciństwa, z którymi wychowywała się Justyna oraz angielskim, aby towarzysze jej dorosłego życia również mogli przeczytać tę historię.

KU PAMIĘCI

I tak pośród bólu i żałoby Pani Małgosia odnalazła w sobie siłę i motywację do działania. Pracowała nad tym, aby pamięć o jej córce się nie zatarła. Zorganizowała cztery piękne wystawy pełne zdjęć i projektów młodej artystki. Odbyły się w Sali Balowej School of the Art Institute of Chicago, gdzie studiowała Justyna, w Dortmundzie w Złotej Sali – mieście jej dorastania i we Wrocławiu – Europejskiej Stolicy Kultury, w Galerii Barbara w przejściu Świdnickim. Jak podkreślała: „Chciałam pochwalić się moim dzieckiem i zmotywować innych do działania. Dzięki temu, co robiłam, córka była ze mną. Czułam jej obecność na każdym kroku. Kiedy nie miałam siły prosiłam o znak, o pomoc i ją dostawałam”.

Również firma, w której pracowała Justyna, postanowiła uhonorować pamięć młodej artystki. Utworzyła fundusz stypendialny jej imienia „Justyna Palka Memorial Scholarship Fund” dla uzdolnionych studentów. Mimo że sama pracowała tam jedynie szesnaście miesięcy, przetarła innym absolwentom drogę. Dzięki jej zaangażowaniu i talentowi firma uwierzyła, że to dobry sposób, by dawać pracę tym, którzy rozpoczynają ścieżkę zawodową.

POZWÓL JEJ ODEJŚĆ...

Słowa te przyszły wydawałoby się niespodziewanie. Po dziesięciu latach od śmierci swojej siostry wypowiedział je syn autorki: „Mamo, pozwól jej odejść.” Początkowy szok i bunt zastąpiła refleksja, że być może naprawdę nadszedł na to czas? I tak, w kontekście życia Justyny, tworzyła się opowieść o pani Małgosi. O jej życiu, codzienności i emocjach. Piękny zapis w postaci tytułowych, niewysłanych listów do córki. Przejmujący tekst o tym, co nie zostało wypowiedziane. Zapis wspomnień, wolnych myśli i przede wszystkim pięknej matczynej miłości. Trwała próba pożegnania się z utraconym dzieckiem, a jednocześnie poruszająca opowieść o tym, jak znaleźć na nowo swoje życie, a w nim samą siebie. „Ty miałaś swoje poprzeczki, a ja mam swoje. Teraz mam najważniejszą pożegnać się z Tobą i żyć swoim życiem” – zacytowała fragment pani dyrektor.

Autorka w publikacji opowiada o swoim życiu: dzieciństwie, podwójnej emigracji. Mówi o sobie, że jest Polką, niemiecką Amerykanką i amerykańską Niemką. Jest mamą, babcią, kobietą, którą dotknęła osobista tragedia i która znalazła siłę, by żyć. Dzieli się swoimi emocjami, łzami i planami. Jak zauważyła prowadząca spotkanie, pisanie książki stanowiło swoistą autoterapię, z czym autorka pełnym emocji głosem się zgodziła. „Chciałam jej powiedzieć to, co zostało niewypowiedziane, na co nie zawsze był czas, a co chciałam żeby wiedziała” – dodała.

KOŁO SIĘ TOCZY

Pani Małgosia wierzy, że to, co dzieje się w naszym życiu potrafi wrócić w innej formie. Myśl, że rzeczywistość zatacza koła jest dla niej szczególnie ważna. Kiedy nadawała córce imię od początku wiedziała, że będzie to Justyna. Sądziła, że będzie pierwszą Justyną w rodzinie. Tymczasem okazało się, że już w XVII i XVIII wieku żyły jej imienniczki. Niestety, umierały w młodym wieku. „Towarzyszyły mi pretensje do siebie, że może ją naznaczyłam złym losem” – zauważyła ze smutkiem.

WIERZĘ W ZNAKI

Sala wstrzymała oddech, kiedy autorka podzieliła się niezwykle osobistymi przeżyciami, takimi, które często dla innych pozostają niezrozumiałe. Opowiedziała, że kiedy pisze maila, widzi litery, które układają się w nowe znaczenia, mruga światło, dzieją się rzeczy, jakby Justyna chciała dać jej znak i odpowiedzieć na wołania. Już wcześniej ich życie było naznaczone symbolami, towarzyszyła im liczba 11 uważana za liczbę perfekcyjną, tak jak w oczach matki perfekcyjna była Justyna. Mieszkałyśmy na 11 piętrze, w apartamentach 1110 i 1111, Justyna na takich piętrach też studiowała i pracowała. Nawet karetka, która po nią przyjechała, miała numer 11. „Córka zawsze mówiła, że rok 2011 będzie przełomowy” – przytoczyła pisarka. Nikt nie spodziewał się, że w tak tragiczny sposób. Ale teraz rodzina i znajomi, którzy napotykają w swoim życiu jedenastkę, traktują ją jako symbol Justyny, piękny znak pamięci o niej.

TWOJA WŁASNA DROGA

Autorka reasumowała, że w jej życiu przez 10 lat jakby się nic nie działo, żyła pamięcią swojej córki, a teraz rzuciła się w wir projektów. W planach jest wydanie tomiku poezji, być może kolejnej książki, tym razem o jej własnym życiu. Jak sama stwierdziła, byłaby to pełna przygód opowieść sensacyjno-kryminalna. „Nigdy nie bałam się życia. Kiedy mieszkaliśmy w Polsce, był to czas, kiedy było ciężko, wieczne kolejki i puste półki w sklepach. Z biednego osiedla w Nowej Hucie jestem w Stanach Zjednoczonych” – dodała z uśmiechem. Z radością podzieliła się informacją o narodzinach kolejnego wnuka, co spotkało się z oklaskami i gratulacjami.

Stanowczo powiedziała jednak, że nie chciałaby doradzać innym osobom w żałobie. Mimo że sama czuje, że najtrudniejszy etap ma za sobą, odnalazła swoją siłę i dzieli się historią, to podkreśliła, że każdy ma swoją drogę i musi ją właśnie znaleźć. Nie każdy jednak musi pisać książki. W jej przypadku ważne było działanie, towarzystwo ludzi i to, aby nie stać w miejscu. Paradoksalnie najbardziej irytujące było, kiedy ktoś, chcąc okazać wsparcie, mówił: „Rozumiem”. Wtedy narastała w niej złość i przekonanie, że tego co przeżywa, nikt inny nie jest w stanie zrozumieć. Również jej synowie przechodzili przez proces żałoby na swój sposób. Tomasz pisał hiphopowe teksty i robił graffiti. Sebastian zrobił film. „Nie płaczemy już tak dużo” – podsumowała.

JESTEM ARCHITEKTEM ŻYCIA

Na sali zapanowało poruszenie, kiedy pojawiła się okazja do zadawania pytań. Nie sposób uchwycić emocji, które towarzyszyły całej rozmowie. Wzruszającą próbę podjęła jedna z uczestniczek spotkania, która przyznała, jak bardzo poruszyła ją ciepła opowieść o relacji między rodzicem a dzieckiem. Pani Małgosia podkreśliła, że trzeba o nią dbać, każdego dnia. Wskazała, by patrzeć na dobre rzeczy i momenty. Nie krytykować, a motywować. Widzieć piękno w codziennym macierzyństwie.

Jeszcze raz opowiedziała o poszukiwaniu własnej drogi. O tym, że najważniejsze, aby małymi krokami iść do przodu, aż uzyska się wizję tego, co chce się zrealizować, żeby spełnić marzenia. Podzieliła się nostalgiczną i romantyczną historią o miłości, która przyszła znienacka, w postaci jej drugiego męża, który cały czas ją wspiera. „Jestem architektem życia”! – dodała z optymizmem.

Autorka nie kryła wzruszenia, kiedy prowadząca spotkanie pani dyrektor wręczyła jej przepiękny bukiet piwonii. „Ulubione kwiaty mojej mamy” – zauważyła z rozrzewnieniem. Nie zabrakło też kwiatów od publiczności.

Na koniec można było nabyć książkę z dedykacją i zamienić kilka słów z autorką. Również pod internetową relacją pojawiły się słowa podziękowania za pomoc i wsparcie, którymi dzieli się autorka. Za to, że pokazuje, iż mimo tragedii można dalej żyć.

W komentarzu, pod transmisją spotkania sama autorka napisała: „O tych co odeszli nie można zapomnieć”. My też pamiętajmy.

Koszykarski weekend za nami!

W pierwszy weekend wakacji na grójeckim rynku odbył się koszykarski turniej 3x3 Stop Smartfonizacji, którego organizatorami byli: Grójecki Ośrodek Sportu „Mazowsze" oraz Fundacja Druga Droga Mistrza.

W dniu 24 czerwca na boiskach walczyli młodzi zawodnicy w 4 kategoriach U11, U13, U15 i U17, zarówno chłopcy jak i dziewczęta. Wszystkie drużyny zaprezentowały swoje umiejętności i wykazały się wolą walki. Był uśmiech, pot i trochę łez oraz sportowej złości.

Wyzwaniem, tym razem dla organizatorów, okazała się pogoda. Dobra organizacja GOS-u poskutkowała sprawnym przeniesieniem imprezy na Halę Spartakus w niecałą godzinę. Dzięki tej akcji wszystkie mecze zostały rozegrane, a zwycięzcy nagrodzeni.

Dzięki wsparciu imprezy przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, której hasło "Stop Smartfonizacji" oraz przestrzeganie zasad Fair Play w sporcie i w życiu, były propagowane wśród zawodników oraz kibiców, uczestnicy turnieju otrzymali worki z upominkami. Swoje słodkie produkty przekazała również firma BMB Sp. z o.o., która wspiera grójecką koszykówkę. W przerwach między meczami można było skorzystać z atrakcji przygotowanych przez animatorów firmy Kukiełka – Animacje dla dzieci i na przykład własnoręcznie zrobić bransoletki z piłkami do koszykówki.

W niedzielę 25 czerwca również na grójeckim rynku, ale tym razem w całości, rozegrany został Turniej kwalifikacyjny do Mistrzostw Polski 3x3 w kategorii Open. Grójec po raz trzeci był gospodarzem turnieju a Grójecki Ośrodek Sportu 'Mazowsze" wraz z Polskim Związkiem Koszykówki organizatorem.

Wszystkie drużyny dały pokaz koszykówki, a nasze (grójeckie) z ogromnym zaangażowaniem i sportowym zacięciem reprezentowały miasto. Wygrała Isetia pokonując w finale Anwil Włocławek. Gratulacje oraz nagrodę pieniężną wręczyli Dariusz Gwiazda – burmistrz Gminy i Miasta Grójec oraz Ireneusz Wojciechowski – dyrektor Grójeckiego Ośrodka Sportu „Mazowsze".

O oprawę muzyczną zadbał DJ Sopel, a mikrofon komentatorski dzierżył Paweł Biba Binkiewicz, stanowiąc znakomite tło sportowych zmagań.

Połączenie naszego miasta i koszykówki po raz kolejny w 100% się sprawdziło. Mamy zatem nadzieję, że w przyszłym roku będzie kolejna edycja.

U piłkarzy słodko i gorzko

DRUŻYNY REPREZENTUJĄCE GMINĘ GRÓJEC ZAKOŃCZYŁY SEZON 2022/23 W SŁODKO-GORZKICH NASTROJACH.

W słodkich, ponieważ zarówno Mazowszu Grójec, KS Lesznowoli, jak i GPSZ Głuchów udało się utrzymać na dotychczasowym poziomie rozgrywkowym, czyli zrealizować swoje cele minimum. Gorzkich, bowiem liczono na więcej, a o samym finiszu rozgrywek zawodnicy chcieliby zapewne jak najszybciej zapomnieć.

TRENER: WSZYSCY DOSTALI SZANSĘ

Mazowsze zakończyło rozgrywki Tymex Ligi Okręgowej na jedenastym miejscu w tabeli. Zdobyło 30 punktów (9 zwycięstw, 3 remisy i aż 16 porażek). Na ten dorobek w minionym sezonie z zespołem pracowało dwóch trenerów: Mariusz Lisiecki (do listopada 2022 r.) oraz Jerzy Engel junior (od stycznia 2023 r.).

Obecny szkoleniowiec grójczan przyznaje, że druga część sezonu przebiegła tak, jak się tego spodziewał. – Była to taka runda, w której już wcześniej było wiadomo, że nasza drużyna nie będzie walczyła o wyższe cele w tabeli. Dlatego skupiliśmy się na tym, aby dać szansę zawodnikom, którzy byli w drużynie. Nie zmienialiśmy naszej kadry zimą i wszyscy dostali szansę – podkreśla Jerzy Engel jr.

– Naszym najlepszym zawodnikiem w ofensywie był Karol Prasek, który okrasił tę rundę pięknymi golami. W obronie najlepiej prezentował się Arkadiusz Gałka, który przez całą rundę grał na solidnym, dobrym poziomie. Plusem są też nasi młodzi zawodnicy, którzy rozegrali sporo minut i zebrali cenne doświadczenia. Z kolei największym minusem była kontuzja naszego podstawowego napastnika Michała Orłowskiego, która wykluczyła go z gry na dłuższy czas – podsumowuje szkoleniowiec.

Wiadomo, że latem pierwszy zespół Mazowsza czeka sporo zmian personalnych. Jeszcze w trakcie rundy z drużyną rozstali się trzej pomocnicy: Karol Rola, Adrian Wolszczak oraz Damian Łukasik. Nieoficjalnie mówi się, że propozycje z innych klubów mają piłkarze, którzy stanowili dotychczas trzon zespołu. Dodatkowo zabraknie wspomnianego Michała Orłowskiego oraz czekającego na operację Rafała Sobczaka.

Trener przyznaje, że trwają już rozmowy z zawodnikami, których widziałby w swoim zespole. – Nie są one łatwe, ponieważ są to piłkarze, którzy byliby dla nas wzmocnieniem i musimy rywalizować o nich z innymi klubami – zaznacza.

GDYBY NIE KOŃCÓWKA SEZONU

Na dziesiątym miejscu w tabeli radomskiej Wosztyl.eu A-klasy sezon zakończył beniaminek z Lesznowoli, dla którego jest to druga przygoda na tym poziomie rozgrywkowym. Pierwsza zakończyła się już po jednym sezonie. Tym razem udało się tego uniknąć. Podopieczni Pawła Małeckiego już w maju zagwarantowali sobie ligowy byt na kolejny sezon. Łącznie zdobyli 27 punktów. Byli bezkompromisowi, notując 9 zwycięstw, 17 porażek i ani jednego remisu.

– Patrząc na cały ten sezon można powiedzieć, że był on umiarkowanie udany. Osiągnęliśmy cel minimum czyli utrzymanie, ale stać nas było na zdecydowanie więcej. Gdyby nie końcówka sezonu to połowa tabeli była na pewno w naszym zasięgu – ocenia prezes KSL, Karol Kołecki. – Dlatego, jeśli w przyszłym sezonie chcemy walczyć nie tylko o utrzymanie, to musimy pomyśleć o wzmocnieniach. Braki w naszej kadrze było widać w wynikach ostatnich meczów sezonu – dodaje.

Dwa oczka niżej w tabeli, czyli na miejscu dwunastym uplasował się GPSZ Głuchów, który po fatalnej pierwszej części sezonu przeszedł zimą rewolucję kadrową. Wiosną drużyna punktowała już nieco lepiej i dzięki temu może się szykować do swojego czwartego sezonu z rzędu na szczeblu A-klasy. Ostatecznie drużyna Pawła Gaika zamknęła rozgrywki z 19 punktami na koncie (6 zwycięstw, 1 remis i 19 porażek).

Prezes klubu z Głuchowa, podobnie jak sternik KSL, przyznaje że jego oczekiwania były wyższe. – Zakładany cel osiągnęliśmy, natomiast patrząc na nasz skład w drugiej części sezonu, liczyłem na zdecydowanie więcej – nie ukrywa Robert Małek.

MATEUSZ ADAMSKI

Fot. W rozegranych na początku czerwca derbach gminy GPSZ pokonał KS Lesznowolę 2:1 (fot. M. Adamski)

WIELKI FINAŁ SEZONU FCM

To był niesamowity wieczór, który na długo zapadnie w pamięci naszych młodych zawodników. W uroczystej oprawie podsumowaliśmy bardzo udany rok akademii i wspólnie kibicowaliśmy Biało-Czerwonym w meczu z Mołdawią.

Gościem specjalnym naszej imprezy, która odbyła się w Grójeckim Ośrodku Kultury, był – jak przystało na Wielki Finał – sędzia finału Mistrzostw Świata i Ligi Mistrzów Tomasz Listkiewicz, który opowiedział dzieciom o karierze arbitra, swojej diecie, ulubionej muzyce, najtrudniejszym meczu oraz sympatii do Grójca, a całą drugą połowę spotkania spędził na...rozdawaniu autografów.

Swoją obecnością zaszczycili nas także burmistrz Dariusz Gwiazda oraz dyrektor GOK Monika Elżbieta Woźniak, którzy wspólnie z Mundialiciakami przeżywali niesamowite emocje podczas meczu

Wszystko udało się rewelacyjnie (dziękujemy każdemu, kto wspierał nas w organizacji eventu, szczególnie Grzegorzowi Rylskiemu z GOK oraz Park Trampolin #KochamSkakać - Warszawa). No może poza rezultatem spotkania Polski z Mołdawią... jednakże na to organizatorzy WFS nie mieli wpływu, a poza tym zawsze powtarzamy dzieciakom, że wyniki nie są najważniejsze!

FC Mundialito

LETNIA SCENA GRÓJCA – Wystąpią kolejne gwiazdy!

Ex Manaam, Ifi Ude i Cleo – to gwiazdy, jakie zobaczycie i usłyszycie w Grójcu jeszcze tego lata! Poza ofertą wakacyjną dla dzieci i młodzieży, przygotowaliśmy jeszcze kilka wydarzeń, które warto zobczyć na żywo. Bieżące informacje na temat planowanych wydarzeń znajdziecie na naszych profilach w mediach społecznościowych i na stronach internetowych.

13 SIERPNIA

„Fantazje Maryjne" zespół No Net – kościół pw. św. Mikołaja w Grójcu
Koncert w wykonaniu zespołu muzyków "NoNet" wywodzących się z Symfonicznej Filharmonii Łódzkiej. To nowe opracowania pieśni Maryjnych, którym kształt artystyczny nadał Tomasz Maciaszczyk. Dziewięcioosobowy zespół instrumentalny tworzą muzycy wywodzący się z Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Łódzkiej im. A. Rubinsteina. Jednocześnie jest to grupa przyjaciół, których łączy pasja wspólnego muzykowania.

20 SIERPNIA

Festiwal Sztuki Grójeckiej 2023 – grójecki rynek
Tak brzmi Grójec – to pierwszy taki festiwal, który będzie poświęcony twórczości naszych lokalnych talentów. Gwiazdą wieczoru będzie zespół Ex Manaam - Złoty skład, Złote przeboje, który w ostatnim czasie wystąpił na scenie wspólnie z największymi gwiazdami polskiej sceny muzycznej przy okazji Wianków nad Wisłą. Był to hołd dla twórczości legendy polskiej muzyki – Kory Jackowskiej.
Koncerty zespołu Ex Maanam to zbiór wielkich przebojów, uwielbianych przez kilka pokoleń fanów, grane w najsłynniejszym składzie muzyków to gwarancja jakości, oryginalności oraz niepowtarzalnego stylu i brzmienia tego kultowego zespołu, jakim był Maanam.

23 WRZEŚNIA

Festiwal Grójeckiego Jabłka 2023 – grójecki rynek
Druga edycja organizowana przy okazji zakończenia lata. To przede wszystkim święto naszego produktu regionalnego, jakim jest jabłko. W tegorocznej edycji nie zabraknie gwiazd i wielu atrakcji dla uczestników.

IFI UDE

Ifi Ude to polsko-nigeryjska artystka, która w swojej twórczości swobodnie łączy elementy polskiej kultury ludowej z muzyką elektroniczną. Jej najnowszy album zatytułowany "Ludevo" został wydany w 2021 r. a magazyn Polityka określił go jako "Absolutny kosmos". Został on także nominowany do prestiżowych "Paszportów Polityki" oraz nagrody "O!śnienia" organizowanej przez portal Onet, który to uznał "Ludevo" za "Najlepszą płytę roku 2021". Ponadto, Ifi Ude jest laureatką grand prix "Music Video Awards 2020" za teledysk do utworu "Tato, tato".

Muzyka tworzona przez Ifi Ude jest inspirowana ludowymi wierzeniami oraz etnicznym brzmieniem miejsc, w których się wychowała. Stąd jej najnowsza płyta jest swobodnym przepływem między kulturami słowiańskimi oraz afrykańskimi. Sama określa, że przemieszczanie się między tymi dwoma płaszczyznami kulturowymi jest dla niej naturalne jak oddychanie. Jak zawsze wspomina, płyta "Ludevo" jest dla niej zapisem ogromnych zmian w życiu oraz próbą sił między marzeniami a rzeczywistością.
Ifi Ude jest także silnie zaangażowana społecznie i krzewi w ludziach dobre wartości, czego przykładem jest wydana przez nią książka dla dzieci "Zebra", w której porusza temat różnorodności. Co więcej, Ifi Ude to także czynna aktorka oraz laureatka Grand Prix na Festiwalu Nowego Teatru w Rzeszowie, za spektakl "Staff Only". Obecnie ujrzeć ją można na deskach największych polskich oraz londyńskich teatrów.

CLEO

Karierę zaczynała w chórze gospel Soul Connection. W latach 2004–2005 współtworzyła duet Dwie Asie, który udzielał się wokalnie w utworach wykonawców hip-hopowych, takich jak Pih czy Endefis. W latach 2007–2013 występowała gościnnie m.in. na nagraniach raperskich Onara czy WSRH. Od 2013 współpracuje z Donatanem, z którym wydała album studyjny Hiper/Chimera (2014) i solowe Bastet (2016), superNOVA (2020) oraz vinyLOVA (2022). Pierwszą płytę promowali m.in. singlem „My Słowianie", z którym zajęli 14. miejsce w finale 59. Konkursu Piosenki Eurowizji. Z pierwszą płytą dotarła na szczyt listy najchętniej kupowanych albumów w Polsce. Za sprzedaż swoich albumów i singli otrzymała dwie diamentowe płyty, jedną poczwórnie platynową, trzy potrójnie platynowe, trzy platynowe i sześć złotych.
Laureatka dwóch Superjedynek i dwóch nagród Eska Music Awards, zdobywczyni statuetek na festiwalach TOPtrendy, Lato Zet i Dwójki oraz Polsat SuperHit Festiwal

Więcej na temat bieżących wydarzeń: www.gokgrojec.pl www.zyciegrojca.pl

Ekologicznie i sportowo w Głuchowie

4 czerwca przy placu zabaw odbył się piknik z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Tego dnia uczestniczące w wydarzeniu dzieci, wspólnie z rodzicami wyzwalały lokalną aktywność sprzątając lasy w Głuchowie.

Impreza wystartowała tuż po godzinie 14:00. Zanim jednak dzieci przystąpiły do zabaw i konsumowania smakołyków, wszyscy udaliśmy się z workiem na spacer po okolicznych lasach. Inicjatywa ta została zapoczątkowana przez grupę młodych ludzi pełnych chęci do działania, których zadaniem było ratowanie świata poprzez edukowanie społeczeństwa i zwrócenie uwagi na bardzo ważny problem, jakim jest zaśmiecanie naszej planety.

Do akcji w Głuchowie przyłączył się Burmistrz Gminy i Miasta Grójec, wraz ze swoimi zastępcom Jarosławem Rupiewiczem.
Samorządowcy przyjechali na rowerach ze swoimi rodzinami i sąsiadami. W ponad godzinę udało się zebrać prawie 20 worków 120 litrowych, różnego rodzaju śmieci. Królowały szklane butelki po wszelakich alkoholach i plastikowe opakowania po produktach spożywczych. Pośród „znalezisk" były też stare kołpaki samochodowe, skrzynki plastikowe i pozostałości po radiach. Śmieci zostały zgromadzone w jednym miejscu w workach udostępnionych przez Wydział Gospodarki Odpadami Urzędu Gminy i Miasta Grójec, a następnie wywiezione przez Grójecką Spółkę Komunalną.

Po pracy przyszedł czas na zabawę. Dzieci ruszyły od razu na olbrzymie dmuchańce, gdzie mogły do woli szaleć. W tym samym czasie pozostali ustawiali się w kolejce przy stołach Koła Gospodyń Wiejskich „Głuchowskie Kumoszki", gdzie czekała już zimna lemoniada, vege pasta, ciasta i kiełbaski z grilla. Dodatkowo, każde dziecko, które wzięło udział w akcji sprzątania, otrzymało mały upominek. W tak upalny i gorący dzień nie mogło zabraknąć również i lodów dla dzieci.

Podsumowując, to było udane popołudnie pełne dobrej zabawy i sprzątania , po tych, którym los naszej planety jest obojętny! Dzieci i młodzież dawały przykład, że Warto nie śmiecić. Dziękuję Kołu Gospodyń Wiejskich Głuchowskie Kumoszki, Pani Dorocie Kapeli , Robertowi i Patrycji Kwapisińskim, Łukaszowi i Damianowi Burcewicz. Dziękuje za przybycie przewodniczącemu Rady iejskiej w Grójcu Karolowi Biedrzyckiemu, radnemu Tomaszowi Kazimierzowi Justyńskiemu i Pani naczelnik z UGIM Darii Bobrowska-Wachniewska.

Wydarzenie współorganizowane z Grójeckim Ośrodekiem Kultury. Dofinansowano ze środków programu "Działaj Lokalnie" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademie Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Stowarzyszenie W.A.R.K.A. - Ośrodek Działaj Lokalnie przy wsparciu Samorządu Województwa Mazowieckiego, Powiatu Grójeckiego

Szymon Wójcik